Nr. 71. Lwów — Środa dnia 28 Marca. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Sykstusa — Ahapia M.
Jutro: św. Cyryla Dyak. — Sawyna

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o g. 5 m. 54
Zachód „ „ 6 m. 16

Długość dnia godzin 12 m. 22
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Z powodu kończącego się kwartału upraszamy o wcześniejsze odnowienie prenumeraty, gdyż inaczej nie możemy uregulować nakładu, a wskutek tego braknie potem egzemplarzy „Przeglądu“ dla tych osób, które się z odnowieniem prenumeraty spóźniły.

Prenumerata wynosi:

Miesięcznie 2 K. 20 h.
Kwartalnie 6 „ 60 „
Półrocznie 13 „ 20 „
Rocznie 26 „ 40 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

Administracya „Przeglądu“.

Wędrówka robotników do Prus.

Wczoraj odbyła się w Berlinie druga narada przywódzców stronnictwa agrarnego z ministrami spraw wewnętrznych i rolnictwa nad sposobami zaradzenia brakowi robotników rolnych. Wprawdzie już 5 marca rząd berliński wydał tymczasowe rozporządzenie, zezwalające na sprowadzenie z Galicyi i Królestwa mniej więcej 40 u tysięcy parobków wiejskich, ale ten zastęp okazał się niedostatecznym. Z rozporządzenia skorzystali przeważnie plantatorowie buraków, których związek prędko się dowiedział o rządowej uprzejmości jeszcze przed jej ogłoszeniem i natychmiast wysłał agentów, a ci tak się uwinęli, że cały dozwolony werbunek już się znajduje na miejscu, a dla innych rolników nic nie zostało. Tymczasem z powodu spóźnionej wiosny roboty w polu muszą być wykonane w czasie krótszym niż zwykle. Więc Bund agrarny począł domagać się od rządu dalszych ustępstw w sprawie obcych robotników i to spowodowało wczorajszą drugą naradę. Na pierwszej przyjęto w zasadzie, że trzeba otworzyć granicę dla znacznie większej liczby parobków i to na stałe, ponieważ bez takich najemników zgoła niepodobna prowadzić gospodarstwa. Rząd nie zgodził się na zawieranie kilkoletnich kontraktów z obcymi parobkami, ponieważ sądzi, że toby zasiliło żywioł polski. Poddał on pod rozwagę, czyby nie lepiej było sprowadzać Włochów, Holendrów, a zwłaszcza Skandynawczyków i Łotyszów, którzy już teraz dość chętnie przybywają do Niemiec na letnie miesiące; ale rolnicy, chociaż nie odrzucili tej propozycyi, uznali, że na razie trudno ją wykonać w dostatecznych rozmiarach, bo najpierw [illegible] odpowiednich przygotowań, nie wyszukano agentów i nie zbadano, jakimi [illegible] przynęcić; następnie [illegible] dostatecznej liczby parobków, ze Skandynawii [illegible] później, [illegible] w lasach. Holendrzy [illegible], a Włosi zdatniejsi do robót [illegible] niż rolniczych. Pomimo tego uznali rolnicy niemieccy, że trzeba się starać o tych robotników i w miarę, jak [illegible] liczniejszego napływu do Niemiec, pozbywać się polskich. Wszyscy natomiast [illegible] parobków od 1-go marca, lecz od 1-go lutego, a termin ich obowiązkowego wyjazdu przedłużyć do 15 grudnia, a nawet do Bożego Narodzenia w tych okolicach, [illegible] parobków nie [illegible] na miejscowe stosunki. Jednak na wczorajszej naradzie, [illegible] programu, zwrócono uwagę na to, że takie przymusowe podtrzymywanie [illegible] z katolickim otoczeniem [illegible] polskiej. Katolicki robotnik zawsze będzie się czuł obcym, zawsze Polakiem i nawet wzmocni w sobie poczucie narodowej odrębności, [illegible] w jego życiu, a tymczasem wiele się nauczy i niemało zarobi. [illegible] kilkoletnie kontrakty, [illegible] polskich robotników, postawionych w takie warunki, że możliwa byłaby germanizacya tych obcych parobków, [illegible] rolników niemieckich taniej [illegible] kilka, [illegible] przedstawicieli Bundu agrarnego i tak oni tę rzecz przedstawili w górę w organie swym *Berl. Corr.*, [illegible] w ciągu [illegible] robotników w Skandynawii [illegible] odrębna dykasterya przy landratach. Izby rolnicze będą przedstawiały wykazy potrzebnych robotników, a rząd wspólnie z Bundem agrarnym uregulowałby prawidłowy werbunek niepolskich robotników.

Sprawa transwaalska.

Podczas obiadu, na który sztab angielski w Bloemfonteinie zaprosił wojskowych agentów europejskich, rzekł marszałek Roberts, że wkrótce spodziewa się wydać im ucztę w Pretoryi. [illegible] liczy [illegible] jakieś rokowanie, [illegible] i wie-[illegible] Pokój [illegible] trudno [illegible] przeciwne stanowiska, jak angielskie i boerskie. Krüger żąda, aby niepodległość obu republik uznano za podstawę układu o przyszły stosunek Transwaalu i Oranii do Anglii, natomiast lord Salisbury domaga się bezwarunkowej uległości, złożenia broni, wydania obu krajów, poczem Anglia da im, co łaska. Ponieważ hojność i wspaniałomyślność niezmiernie rzadko kiedy są okazywane zwyciężonym przez zdobywców, przeto Boerzy słusznie sądzą, że nie mają nic do stracenia przez dalsze prowadzenie wojny. Wolno razem z Anglikami mniemać, że będzie ona dla nich zwycięska, chociaż niespodzianki nie są wykluczone. Jedno tylko jest wątpliwe — to prędki koniec wojny. Już dziesięć dni stoi marszałek Roberts bezczynnie w orańskiej stolicy, a podobno jeszcze najmniej trzy tygodnie z niej się nie ruszy. Musi on zapełnić luki w pułkach, a są one znaczne, bo walki, stoczone po drodze z Kimberleyu do Bloemfonteinu, kosztowały Anglików przeszło 17.000 żołnierzy; musi uzupełnić tabór, bo padło 5000 koni i mułów; musi zgromadzić w Bloemfonteinie zapasy żywności i zaczekać na dowóz z Anglii ciepłych płaszczów i kołder, a także namiotów, bez których trudno prowadzić kampanię w zimie. Posiłkowe wojska i transporta wszelkiego rodzaju, wysyłane teraz z Plymuthu, przybędą do Kapstadtu najwcześniej 8 kwietnia, poczem jaki tydzień zejdzie na wyładowywaniu, odpoczynku i przewozie tego wszystkiego do Bloemfonteinu. Tymczasem Boerzy ani chwili nie zmarnują, lecz potworzą linie obronne, które trzeba będzie po kolei zdobywać. Zapewne tedy trafnie przewidują europejscy militarzyści, że Anglików czeka jeszcze bardzo trudne zadanie i nawet bardzo niebezpieczne, ponieważ na ich tyłach zacznie się partyzantka, skoro tylko im choć raz powinie się noga. A przypuszczenie to opiera się na fakcie, że orańscy Boerzy i powstańcy w sąsiednich ziemiach angielskich wprawdzie się poddali, ale podejrzanie łatwo, i wydali broń, lecz tylko starą, zużytą, między którą niema karabinów Mauserowskich, Lee-Metfordzkich, Remingtonowskich i Krag-Jörgenseńskich, a tymczasem rany, otrzymane przez Anglików w poprzednich walkach, niezbicie dowodzą, że Boerzy właśnie byli uzbrojeni w te karabiny. Z tego wynika, że oni je zakopali, oddali zaś swe stare myśliwskie strzelbu. Jeżeli więc Orańczycy powstaną, armia Robertsa znajdzie się w pułapce, aby zaś nie powstali, trzeba wszędzie zostawić załogi, czyli zużyć na to najmniej drugie tyle wojska, ile już wystawiła Anglia, bo to przecież nie bagatela zabezpieczyć za sobą drogę z Kapsztadtu do Bloemfonteinu, liczącą przeszło tysiąc kilometrów, a potem jeszcze z górą pięćset do Pretoryi.

Przewidywane trudności przyszłej kampanii podniecił angielskich nieprzyjaciół tej wojny do silnej agitacyi za pokojem. Na czele tej propagandy stoją Labouchère, Stead i Brydon, a gorliwie ich wspiera Armia Zbawienia. Lecz gdziekolwiek oni przybędą, aby urządzić zgromadzenie, wszędzie publiczność ich znieważa, bije i wypędza z miasta. Szał wojowniczy ogarnął Anglików i żądają oni koniecznie zaboru obu boerskich republik.

Takie żądanie jest zrozumiałe tylko jako następstwo obrażonej dumy, jako mściwa namiętność, jako szał. Gdyby nawet Transwaal i Orania stały się angielskiemi guberniami, a johannesberskie kopalnie złota przeszły na wyłączną własność kompanii osławionego Rhodesa i jego potężnych wspólników, Boerzy już się nigdy nie staną spokojnymi poddanymi Wielkiej Brytanii. Cała ich historya — to szereg wojen o niepodległość; one wykuły ich narodowy charakter i uczyniły go jeszcze hartowniejszym od charakteru ich dziadów Holendrów, którzy w odwiecznej walce z morzem wyrobili w sobie niespożytą wolę. Wyczerpią się transwaalskie pokłady złota, jak się wyczerpały w sąsiednim kraju Maszona, w starożytnym Ophirze, dokąd władzcy semiccy Salomon i Hyram posyłali korabie po złoty piasek i drogie kamienie; wedle orzeczenia geologów, wyczerpią się te pokłady w ciągu lat 50-ciu, a może nawet 30 tu. Lecz już nigdy nie zgaśnie boerska idea, za którą krew przelał cały szczep holenderski w Afryce południowej i jakkolwiek ta wojna teraz się skończy, zawsze jej następstwem będzie — przepaść między Afrykanderami a narodem angielskim. Był ten rozdział i dotąd, lecz on się rozszerzy, pogłębi, wytworzy potężny prąd ku samoistności politycznej, gdy wspólność losu połączy Afrykanderów z Boerami. Dlatego wszyscy bezstronni widzowie teraźniejszych zapasów angielsko-boerskich utrzymują, że zabór obu republik wprawdzie nasyci wzburzoną namiętność Anglików, ale przygotuje oderwanie się od Anglii całej Afryki południowej.

Przed sesyą Sejmu.

Piszą nam z Wiednia, 26 marca:

Sesya sejmów krajowych nie powinna nam zgotować niespodzianek. Wprawdzie należałoby przypuszczać, że wskutek omdlenia parlamentu centralnego, tem wybitniejsze miejsce w życiu państwowem zajmą sejmy krajowe. Teoretycznie rozumowanie takie jest zupełnie logicznem. W praktyce nie dopisuje. Z ubezwładnienia Rady państwa dotąd sejmy krajowe nic a nic nie skorzystały pod względem zwiększenia swego politycznego wpływu. Tylko pod względem moralnym podniosły się, skoro dżuma obstrukcyjna, pomimo pewnych zapowiedzi w Sejmie czeskim, gdzie pierwsi obstrukcyę praktykowali młodoczesi w r. 1892, i Sejmie dolnorakuskim, nie pustoszy dotąd sejmów krajowych. W teraźniejszej sesyi najważniejszą sprawę stanowić będzie projekt rządowy, dotyczący naprawy finansów krajowych za pomocą przekazania prowincyom pewnej części dochodu z podatku wódczanego. W niektórych sejmach południowych prowincyi zanosi się na energiczną akcyę celem poparcia projektu rządowego co do wybudowania drugiej kolei żelaznej do Tryestu. W tym względzie panuje zupełna zgoda pomiędzy Niemcami, Włochami a Słoweńcami. Dla nas ważniejszą jest rzeczą wykończenie systemu kolei żelaznych, zabezpieczających komunikacyę z Węgrami. Ze Lwowa najkrótsza droga do morza prowadzi przez Budapeszt do Rieki. Gdyby rolnictwo i przemysł rozwinęły się w Galicyi w pożądany a przy przyrodzonych skarbach kraju możliwy sposób, to eksport odbywać się będzie przez Węgry; to też pewnie Sejm galicyjski nie omieszka poprzeć projektu rządowego co do wykończenia nowej kolei do granicy węgierskiej. W Sejmie dolnorakuskim dwa wrogie stronnictwa odstrzeliwać się jeszcze będą na tle nowego statutu miejskiego, skoro jednak dziennik urzędowy jutro ogłosi sankcyę cesarską odnośnej uchwały sejmowej, sprawa ta wkrótce zniknie z porządku dziennego.

Czy w sejmie czeskim odegra się epilog konferencyi ugodowych? Rząd życzy sobie, aby przynajmniej poufnie podczas sesyi sejmowej obradował ugodowy komitet ściślejszy. Podobno prezes gabinetu Koerber zamierza zawitać do Pragi, aby osobiście przyczynić się do kontynuacyi rokowań ugodowych. Tymczasem prasa tutejsza wspiera akcyę ugodową za pomocą — suggestyi, wmawiając w obie strony, że są skłonne do porozumienia się, że je dzieli już tylko „lekka ściana papierowa“, a zamilczając starannie wszystkie przeciwne ugodzie wywody *Narodních Listów*, tudzież innych dzienników radykalnych. Wczorajszy występ starego zrzędy Edwarda Gregra świadczy, że dotąd suggestya ugodowa nie dopięła celu. „Stryjaszek“ organu młodoczeskiego z tą samą werwą przemawiał przeciwko umiarkowanemu skrzydłu młodoczeskiemu, jak niegdyś występował przeciwko klubowi staroczeskiemu. Otwarcie oświadczył, że trzeba rozbić Radę państwa i ugodę z Węgrami, aby na rozwaliskach powstało samodzielne państwo czeskie! Co więcej, zgromadzenie wyborców prazkich było gotowe uchwalić odpowiednią rezolucyę, zalecającą klubowi systematyczną obstrukcyę, czemu zapobiegło tylko wczesne zamknięcie zebrania. Nie ulega więc wątpliwości, że ugoda napotka na bardzo silny opór ze strony czeskich żywiołów radykalnych. Ułatwiłoby akcyę ugodową, gdyby nareszcie w drodze kompromisu wierno-konstytucyjna partya wielkich właścicieli Czech z 70 mandatów sejmowych tej kuryi otrzymała przynajmniej 20. Należy się jej to ze względu nietylko na liczebną siłę (stosunek dwóch stronnictw w tej kuryi jest mniej więcej 2 : 3), ale zwłaszcza ze względu na bardzo znaczną sumę podatków, przypadających na frakcyę książąt Fuerstenberga, Auersperga, Rohana itd. Sam ks. Fuerstenberg płaci 3½ miliona marek taksy od spadku, który odziedziczył niedawno w Wielkiem księstwie Badeńskiem. Można stąd obliczyć, jak ogromną posiada fortunę! Dotąd jednak nie słychać nic o takim kompromisie.

Lex Hupka.

(Kilka uwag co do projektowanej ustawy o niepodzielnych zagrodach rolniczych i dziedziczeniu posiadłości rolniczych średnich rozmiarów).

I. Ustawy podobne nie są żadną nowością i uznane zostały od dawna za nader praktyczne i korzystne dla ludu i państwa, jak np. w Prusiech, Bawaryi, Hanowerze i innych prowincyach, i to też skłoniło nasz rząd w r. 1884 do wniesienia w Radzie państwa projektu ustawy o podziale dziedzictwa posiadłości rolniczych średniej wielkości, które dawniej były gospodarstwami chłopskiemi, który to projekt uchwalony został jako ustawa z 1 kwietnia 1989 Nr. 52 dz. pp. z główną zasadą, że posiadłość taką dziedziczy, w braku innego postanowienia spadkowego, jedna osoba w ustawie bliżej wymieniona, a pozostawia się ustawodawstwu krajowemu prawo oznaczenia wartości posiadłości rolniczej i oznaczenia „praecipuum“ dla głównego dziedzica, nie krępując już następnego właściciela lub dziedzica w swobodzie dzielenia realności.

Na ostatniej sesyi sejmowej pojawiły się dwa projekty ustaw o niepodzielnych zagrodach rolniczych, które niestety pewna część prasy krajowej bardzo nieżyczliwie przyjęła, zarzucając, że są nadto konserwatywne, a nawet ludowi naszemu wstrętne, i że nadwerężają prawa ludzkie i boskie, a zapominając, że niemal wszystko na tym Bożym świecie jest względne i zależy od tego, jak się na sprawę zapatrujemy.

P i e r w s z y p r o j e k t tych ustaw o niepodzielnych zagrodach rolniczych składa się z 17 tu paragrafów i dwóch dodatków wysokiemu Sejmowi do uchwalenia zaleconych, i postanawia przedewszystkiem, że każdy właściciel posiadłości rolniczej w Galicyi położonej, m o ż e j ą o g ł o s i ć jako niepodzielną, jeżeli jest samowolnym i dochód katastralny z zagrody wynosi najmniej 50 zł., a nie więcej jak 500 zł., Pomiędzy innemi zawiera też postanowienie, że także i małżonkowie mogą w czasie trwania małżeństwa swoją wspólną posiadłość jako zagrodę niepodzielną ogłosić, w którym to razie podobne jako niepodzielne ogłoszone zagrody nie mogą być dzielone ani fizycznie, ani w idealnych częściach, a tylko w całości i tylko jednemu nabywcy za życia odstąpione, a na wypadek śmierci właściciela, stosują się do niej osobne przepisy o dziedziczeniu.

D r u g i p r o j e k t ustawy, składający się z szesnastu paragrafów, wprowadzający odrębne przepisy o działach spadkowych dla posiadłości rolniczych średnich rozmiarów, postanawia, że posiadłości rolnicze, stanowiące wyłączną własność jednej osoby, a których czysty dochód katastralny nie mniej jak 20 zł., a nie więcej jak 500 zł. wynosi, mogą przypaść w spadku, jeżeli właściciel niemi inaczej nie rozporządził, tylko jednej osobie, którą oznacza się wedle ustawowego porządku dziedziczenia.

Czyli więc podobne ustawy są istotnie p o ż ą d a n e, zależy od tego, w czem upatrujemy główną podstawę, prawidłowy rozwój, siłę i potęgę państwa.

Każde państwo składa się z rozmaitych warstw społecznych (ze stanów): ze stanu włościańskiego (ludu), stanu średniego, do którego należą rzemieślnicy, kupcy, urzędnicy, księża, przemysłowcy, — i z większej posiadłości (arystokracyi rodowej i kapitalistów).

Niewątpliwie, że wszystkie warstwy społeczne wyszły na całej kuli ziemskiej z ludu, który tem samem jest głównym pierwiastkiem; o zachowanie i utrwalenie bytu jego i jego prawidłowy rozwój państwo dbać troskliwie i chronić go powinno.

Najgorszy los spotkał pod tym względem lud angielski. Z czasem wywłaszczono go w zupełności, tak, że dziś Wielka Brytania mimo wysokiej wreszcie swej cywilizacyi i kultury, prócz licznych robotników fabrycznych, nie posiada zupełnie włościan (chłopów), i ta wielka i potężna Anglia byłaby niewątpliwie w największym kłopocie, gdyby od niej n. p. zażądano takiej drobnostki jak okazania na przyszłej wystawie wszechświatowej w Paryżu, chociażby jednego angielskiego chłopa. Anglia jest dziś skutkiem swej organizacyi państwowej, konglomeratem lordów, bankierów i przemysłowców, dla których pracują setki milionów ludzi w Indyach, w Australii, Afryce i licznych koloniach. — Anglia nie ma też wskutek tego ustroju państwowego takiego wojska lądowego jak inne mocarstwa europejskie, i musi się posługiwać najemnikami, pozbawionymi patryotyzmu.

II.) Najbardziej troskliwym o stan włościański okazał się rząd rosyjski, który się na tem pierwiastku ludu głównie opiera, tak, iż rolnictwo w Rosyi jest i na długie lata pozostanie podstawą jej bytu ekonomicznego, a odnośne daty statystyczne wykazują, że mimo niezwykłego wzrostu przemysłu w państwie rosyiskiem, gdzie ludność rolna stanowi około 85 prc. mieszkańców, w ogólnej sumie wartości towarów wywiezionych za granicę n p. w 1885 r. stanowiły produkty rolnictwa 86% w czem samo ziarno 48%.

Podstawą całego p r a w o d a w s t w a o w ł o ś c i a n a c h są ustawy z dnia 19 l u t e g o (3 marca) 1861 r. zatytułowane: „Ogólne przepisy o włościanach uwolnionych od poddaństwa“.

Zasadniczy rys całego prawodawstwa o włościanach znajduje się w manifeście z 19go lutego 1861 r., wedle którego z dniem ogłoszenia, p o d d a n i mieszkający w dobrach prywatnych, zostali zwolnieni z poddaństwa i otrzymali prawa osobiste wolnych włościan i prawo użytkowania za odpowiedniem wynagrodzeniem osady (domu z ogrodem). Prócz tego mają oni otrzymać g r u n t a, w i l o ś c i p o t r z e b n e j d l a z a b e z p i e c z e n i a i c h b y t u i zabezpieczenia regularnej wypłaty podatków. Za użytkowanie tych gruntów, obowiązani są płacić określone w ustawie powinności — pieniężne i naturalne — czynsze i pańszczyznę na rzecz właściciela. W o l n o i m j e d n a k z a w r z e ć z właścicielem dobrowolną u m o w ę, co do wykupu gruntów, i wtedy z włościan czasowo zobowiązanych, przejdą do stanu „wolnych posiadaczy ziemi“.

Zawieranie umów o wykup gruntów nie postępowało jednak zbyt spiesznie. Wobec tego wydano dnia 28 czerwca 1881 r. nowe prawo stanowiące obowiązkowy wykup gruntów włościańskich i obowiązkowe zwolnienie włościan od daniu i pańszczyzny na rzecz właściciela z dniem 1 stycznia 1883 r. za ustanowionem wynagrodzeniem.

Wykup gruntów włościan skarbowych uregulowano ustawą z d. 24 listopada 1866, a włościan w dobrach rodziny panującej ustawą z d. 26 czerwca 1863. Według zasady ogólnej tych ustaw w całej Rosyi na obszarach wiejskich (z wyjątkiem miast) istnieją dwie równoległe organizacye gminne: ekonomiczno finansowa, nazwana w prawie „sielskaja obszczina“ (gmina wiejska) i polityczno-administracyjna „wołost'“ (włość). Obie korzystają z samorządu, obie mają właściwe władze, — z których najwyższą w gminie wiejskiej jest z e b r a n i e g m i n n e złożone z wszystkich gospodarzy (głów rodziny), — we włości zaś zebranie delegatów gmin wiejskich i włościan zapisanych do włości, a do obu tych zebrań odnosi się w prawie wyraz „m i r“, do którego należy zarząd sprawami ogólnemi. Jako wynalazca „miru“ uważany jest baron Haxthausen, który postawił go w oświetleniu teoryi St. Simona, przyczem nie można pominąć, że kwestya własności ziemi w Rosyi należy wogóle do najzawilszych zagadnień ekonomicznych. Gmina włościańska w Wielkorosyi, „mir“, jest właścicielem gruntu włościan, włościanin zaś jest tylko jego użytkownikiem na czas nieokreślony.

Dla Laveleya „mir“ jest zabytkiem powszechnego niegdyś na całej ziemi pierwotnego sposobu władania ziemią, która w pierwotnym ustroju społeczeństw nie była własnością osobistą, a według zasad niedawno w Ameryce zmarłego Henryka George'a, powinna ziemia należeć do całej społeczności, gdyż nie została przez człowieka wyprodukowaną, podobnie jak woda i powietrze, a jako niezbędnie potrzebna do ludzkiego życia, podobnie jak woda i powietrze, nie posiada ziemia właściwie żadnej wartości — (tego też zdania był znacznie poprzednio polski uczony, ekonomista Supiński) — ani też nie posiada ziemia moralnej sankcyi własności w odniesieniu do jednostki, a tylko warunki otaczające tę ziemię, wytwarzające siłę jej pożądania, stanowią istotną wartość.

Tak jak u nas obecnie zdania co do zaprowadzić się mających niepodzielnych zagród rolnych są podzielone, podobnie też i co do „miru“ w Rosyi, zarzucają jedni, że jest on instytucyą, która krępuje indywidualność jednostki, krępuje jej przedsiębiorczość i opóźnia zarówno postęp rolnictwa, jak i wogóle naturalną ewolucyę społeczeństwa,— s t r o n a z a ś p r z e w a ż a j ą c a p r z e c i w n a utrzymuje, że „mir“ j e s t i d e a ł e m s t o s u n k ó w a g r a r n y c h, daje on pracującemu na roli środki produkcyi, z a b e z p i e c z a go od losu irlandskiego farmera i nie dopuszcza tworzenia się p r o l e t a r y a t u, który jest według nauki profesora Steina p o t ę g ą s o c y a l n o - p o l i t y c z n ą i różni się zupełnie od warstwy ludzi zwykłych u b o g i c h, którzy nie posiadają żadnego majątku i godząc się z swym losem prowadzą życie nędzarzy i zadowalają się ostatecznie tem co zarabiają, są często ciężarem dla państwa, jednak nie odgrywają wreszcie w życiu społecznem żadnej ważniejszej roli, gdy przeciwnie p r o l e t a r y a t prawdziwy składa się zwykle nie z ludzi istotnie ubogich, lecz z malkontentów, którzy najczęściej mieszkają wygodnie, niekiedy w trzech pokojach, ubierają się i żyją dobrze, uważają się jednak bezustannie za wyzyskiwanych przez większą posiadłość, kapitalistów i fabrykantów, nie wynagradzającvch — wedle ich pojęć — ich pracy należycie i bogacących się z ich krzywdą nadwyżką ich niezapłaconej pracy. Proletaryusze ci hołdują zasadom socyalistycznym a częstokroć komunistycznym lub nihilistycznym i niemal we wszystkich kwestyach społecznych stawiają swe mniej lub więcej uzasadnione żądania i dążą częstokroć gwałtownie drogą rewolucyi do zmiany ustroju społeczeństwa wedle swych zapatrywań.

Nasz robotnik pracujący osobliwie w zimie ciężko, jednak chętnie za 15 lub 20 ct. cały dzień, jest nędzarzem, źle się żywi i żyje w ogóle najprymitywniej, robotnik zaś francuski, niemiecki, angielski lub w Ameryce zarabia dziennie po 2 do 3 zł. lub więcej, ubiera się i żyje wcale przyzwoicie, wszystko to jednak jest mu za mało, gdyż czuje się niezadowolonym z tego dlaczego nie jest współwłaścicielem majątku dziedzica (szlachcica), lub tej fabryki, w której pracuje i dlaczego wedle swego mniemania nadwyżkę jego płacy wyzyskuje właściciel większej posiadłości lub kapitalista.

Literatura dotycząca niepodzielności gruntów i organizacyi gmin jest dość bogatą, a w kwestyi wspólnego władania ziemią poważny głos zabierali Laveley, A. Leroy-Beaulieu i Kreussler.

W rosyjskiej gminie są tedy włościanie posiadający ziemię we wspólnem użytkowaniu, a obok tych także gospodarze, posiadający ziemię na prawach indywidualnej (dziedzicznej) własności, a starosta wiejski (u nas wójt) jest przedstawicielem władzy we wsi, której nie podlegają tylko słudzy dworscy. Dla spraw ekonomiczno finansowych włości ustanowioną jest rada gminna, a przytem istnieją też dla włościan nader dogodne sądy gminne, złożone z 4 do 12 członków.

Ziemia jest jednak osobistą d z i e d z i c z n ą własnością chłopa tylko wtedy, jeżeli ją nabył po uwłaszczeniu czy to sam, czy wspólnie z innymi. W gminach małoruskich w razach gdy się okazuje ziemia włościańska b e z s p a d k o b i e r c y, przechodzi na własność g m i n y (a nie skarbu).

Przy przejściu do innego stanu lub do innej gminy włościanin nie traci prawa do użytkowania ziemi w tej gminie, do której należał. Grunta położone we wsi, a nieoddane nikomu pod osadę, pozostają we wspólnem użytkowaniu i takie pola gminne ma prawo gmina zamienić na użytkowanie dziedziczne.

W ostatnich latach zostało prawo gminy rozporządzania się ziemią gminną ograniczone ustawą z 14 grudnia 1893 a § 2 tej ustawy postanawia, że grunta będące własnością prywatną włościan, podobnie jak i grunta dziedziczne, nie mogą być ani darowane ani nawet egzekucyjnie sprzedawane, jak tylko osobom do gminy należącym, lub które zobowiążą się do gminy zapisać, a § 3 tej ustawy zabrania tak gminom jak i włościanom zaciągania pożyczek hipotecznych.

Dodatek do § 24 postanawia, że na mocy wyroków sądowych podlegają z a j ę c i u i s p r z e d a ż y t y l k o dla prawidłowego prowadzenia gospodarstwa z b ę d n e r u c h o m o ś c i, z i e m i a z a ś j e s t n i e t y k a l n ą w ł a s n o ś c i ą c a ł e j g m i n y.

Przepisy, dotyczące d z i a ł ó w rodzinnych we wsiach, w których istnieje gminne użytkowanie gruntów, normuje dodatek do §. 51 z r. 1886. — Rodzina, która sobie życzy rozdzielić wspólny majątek, przedkłada projekt podziału i wykazuje majątek, a zebranie gminne (sielskij schod) ewentualnie zezwala na podział.

Pod względem praw ogólno-osobistych i majątkowych ustawa dozwala zawierać włościanom małżeństwa bez zezwolenia obywatela, a obowiązek opieki nad małoletnimi leży na gminie. Włościanie mogą zawierać umowy, prowadzić handel i fabryki i zapisywać się do cechów i gildyi — wolno im brać udział w ze-

braniach gminnych. zapisywać się do innych stanów i gmin, oddawać dzieci do zakładów naukowych i wstępować na służbę rządową.

Wszystkie powyższe przepisy przechodzą obecnie w znacznej części do historyi, gdyż najnowsza ustawa z dnia 23 czerwca 1899 r., obowiązująca od 1 stycznia 1900 r., wprowadza poważne zmiany, a zatrzymuje tylko zasadniczą podstawę tych przepisów, to jest solidarną odpowiedzialność gminy za podatki i sumy wykupowe z ziemi, należącej do „miru".

Mimo tej ustawowej ochrony włościan w Rosyi, słyszymy jednak czasami o latach głodowych i o większej lub mniejszej nędzy wśród włościan w niektórych guberniach, — zależy to bowiem od tego, w jaki sposób się ustawy wykonują i tak n. p. §. 129 przepisów o wykupnie postanawia wprawdzie, że z pod egzekucyi wyłączonym jest wszelki majątek ruchomy włościan, który stanowi konieczną przynależność gospodarstwa i nie może być sprzedany bez ruiny włościanina. — Zafantować się mający majątek spisuje jednak miejscowa policya, a kwestyę, co stanowi tak zwany „fundus instructus", rozstrzygają czasem urzędy gubernialne dla spraw włościańskich, a najczęściej mirowi pośrednicy i naczelnicy ziemscy, przyczem zdarza się nieraz, że sprzedawano słomę z dachów chałup jako niekoniecznie potrzebną do prowadzenia gospodarstwa! — W razie szkód elementarnych znajdywać powinien rolnik wedle ustawy pomoc swą w śpichrzach (magazynach) gminnych, — cóż z tego! — jeżeli w razie potrzeby są one próżne! Nie pomogą więc najlepsze ustawy przy podobnych wykonawcach administracyjnych!

Cypryan Kocowski,
radca sądu krajowego w Stryju.

Galic. Kasa oszczędności.

Lwów, 27 marca.

Dzisiejszemu walnemu zgromadzeniu członków galic. Kasy oszczędności przewodniczył zastępca prezesa wydziału p. Stanisław Niezabitowski i zagaiwszy obrady podniósł, że skutkiem gwarancyi kraju wróciło zaufanie do instytucyi, a stan wkładek przekroczył już sumę 64 milionów koron pomimo, że zapotrzebowanie gotówki było olbrzymie. I w tym roku przedstawia wydział zgromadzeniu wniosek na odpisanie tytułem strat sumy 975.000 zł. Niestety nie ma nadziei, aby cała suma wierzytelności Kasy do pp. Wolskiego, Odrzywolskiego i Szczepanowskiego została odzyskana, mimo to jednak ma wydział nadzieję, że fundusz rezerwowy wystarczy na pokrycie wszystkich strat i że dzięki oględnej administracyi kraj z tytułu gwarancyi nie będzie narażony na żadne wydatki i będzie można zacząć tworzyć nowy fundusz rezerwowy.

Z porządku dziennego referował dr. Pająk sprawozdanie z czynności wydziału Kasy w roku ubiegłym. Głównem staraniem wydziału było starać się o zrealizowanie sumy 5 milionów zł. jakie Kasa ma do żądania od pp. Wolskiego i Odrzywolskiego na mocy zeznanego przez nich skryptu dłużnego i zapisu kaucyjnego już to z tytułu ich własnych długów już to z tytułu poręki za p. Szczepanowskiego.

Aby umożliwić osiągnięcie tego celu, musiała Kasa wejść w dwa interesa. Przedewszystkiem musiała wykupić pretensyę banku w Düsseldorfie w pierwotnej sumie 1.200.000 złr., zahipotekowaną na pierwszem miejscu na Schodnicy i na wszystkich innych terenach pp. Wolskiego i Odrzywolskiego. Od tego długu zobowiązali się bowiem pp. Wolski i Odrzywolski opłacać aż 12%, i przyznali nadto bankowi Düsseldorfskiemu prawo pierwszeństwa zakupna ich kopalń i terenów, a nadto poddali się pewnej kontroli tego banku. Zresztą wykupno tej pretensyi i z tego względu było konieczne, że w kwietniu 1889 bank Düsseldorfski wypowiedział pp. Wolskiemu i Odrzywolskiemu resztę tego kredytu, wynoszącą 850.000 złr. — Drugim interesem, który Wydział musiał zrobić, było wejście z bankiem Düsseldorfskim w pewnego rodzaju spółkę komandytową w miejsce pp. Wolskiego i Odrzywolskiego. Gdyby bowiem tego interesu nie zrobiono, zagrożona byłaby całość terenów naftowych obu tych dłużników Kasy. — Wreszcie zawarto po dojrzałym namyśle znany interes opcyjny z grupą kapitalistów francuskich, reprezentowaną przez p. Roberta de Mayrala. Jeżeli interes ten przyjdzie definitywnie do skutku, a pokaże się to najpóźniej w dniu 1 maja, wtedy Kasa otrzyma za oddane jej w zastaw objekty pp. Wolskiego i Odrzywolskiego 9½ miliona koron i w ten sposób uratowane zostaną wszystkie wkładki i zostanie jeszcze suma 50.000 złr. jako zarodek nowego funduszu rezerwowego. — Na razie ma Kasa na zabezpieczenie, iż interes ten przyjdzie do skutku, wadyum w sumie 200 000 koron, które przepada, jeżeli pan Mayral najpóźniej do 1 maja nie zawrze definitywnego kontraktu i nie złoży trzeciej części ceny kupna.

Zajmował się też Wydział sprawą budowy muzeum przemysłowego i przyszedł do przekonania, że wobec wyraźnych orzeczeń Namiestnictwa i Ministerstwa nie może Kasa wydać na tę budowę ani grosza ponad 250.000 zł., zamierza więc zabezpieczyć budynek ten tylko o tyle, aby nie ulegał wpływom atmosferycznym — a co dalej będzie, w to na razie nie wchodzi.

Ostatnie Walne zgromadzenie poleciło Wydziałowi przedłożyć najbliższemu Walnemu zgromadzeniu wyniki dochodzeń w przedmiocie, czy i o ile poszczególne organa poprzedniego zarządu galic. Kasy oszczędności ponoszą winę kilkumilionowych strat przez Kasę poniesionych, oraz czy i o ile z tego powodu mają być te organa pociągnięte do materyalnej odpowiedzialności.

Owóż dr. Pająk podniósł w swem sprawozdaniu, że wydział nie mógł tego polecenia do tej pory wykonać, albowiem z powodu toczącej się sprawy karnej najprzód przeciw byłemu dyrektorowi Zimie i tow., a potem przeciwko dwom funkcyonaryuszom Kasy — która to ostatnia sprawa karna dotąd nie jest ukończona — nie miały i nie mogły mieć organa obecnego Zarządu przystępu do aktów karno-sądowych Gdy zaś te akta obejmują wyniki dochodzeń sądowych i gdy do nich dołączono księgi i dokumenta Kasy, odnoszące się do nieprawidłości, których zbadania ze stanowiska odpowiedzialności cywilnej domaga się powołana wyżej uchwała, przeto wydział zarówno z powodu kolizyi z toczącem się równocześnie postępowaniem karnem, jak i z powodu braku aktów i dokumentów, poleconych sobie dochodzeń nie mógł przeprowadzić. Stanie się to atoli bezzwłocznie po ukończeniu wiszącej sprawy karnej.

Zgromadzenie uchwaliło polecić wydziałowi, ażeby w tym roku jeszcze przedłożył w tej mierze sprawozdanie.

Przeciw proponowanemu przez Wydział załatwieniu sprawy budowy muzeum przemysłowego, wystąpili pp. Kędzierski, Głąbiński i Ciuchciński. Zdaniem ich gmina m. Lwowa nic w tej sprawie nie zawiniła, nie wywierała najmniejszego wpływu na to, czy gmach ten kosztować będzie 250 czy 392 tysięcy, nie może więc dziś być narażoną na dopłatę 142 tysięcy. Mówcy wnoszą więc, aby Wydział i Dyrekcya Kasy jeszcze raz tę sprawę rozpatrzyły. P. Ciuchciński oświadczył nadto, że jeżeli Kasa oszczędności nie wykończy gmachu muzeum przemysłowego, to gmach ten i dziesiątki lat będzie stał niewykończony, a z pewnością nie będzie to obywatelskiem załatwieniem sprawy fundacyi utworzonej z powodu jubileuszu Cesarza. W procesy z Kasą oszczędności gmina miasta Lwowa nie myśli się wdawać.

Dr. Ekielski sądzi, że gmina miasta Lwowa powinna mieć pewną względność dla rekonwalescentki finansowej, jaką jest Kasa.

Dr. Bronisław Łoziński wyraża zdanie, że Zgromadzenie nie ma nawet prawa zmieniać decyzyi komisarza rządowego i tylko sąd jest kompetentny do wydania orzeczenia.

Przewodniczący p. Niezabitowski oświadczył, że nie mógłby poddać pod głosowanie wniosku, iż poleca się Wydziałowi i Dyrekcyi, aby zastanowiły się nad tą sprawą, gdyż to sprzeciwiałoby się statutom.

Za polubownem załatwieniem sprawy przemawiali jeszcze pp. dr. Dulęba i dr. Kolischer. Ostatecznie uchwaliło zgromadzenie rezolucyę, wyrażającą życzenie, ażeby Dyrekcya i Wydział Kasy jeszcze raz zastanowiły się nad sprawą budowy muzeum przemysłowego.

Sprawozdanie Wydziału przyjęto do wiadomości.

Następnie p. Pierożyński przedłożył sprawozdanie o zamknięciu rachunków Kasy oszczędności za rok 1899.

Wedle sprawozdania tego, cyfry obrotu w poszczególnych działach Kasy oszczędności były w roku ubiegłym następujące:

Z zestawienia ruchu wkładek w roku 1899 wynika, że 68 863 stron włożyło 18,290.015 zł. a 87.763 stron wyjęło 21,196.195 zł. Po nadzwyczajnych wypłatach w miesiącu styczniu, wynoszących 3,793.553 zł., nastąpił w lutym prawie zupełny zastój wkładek, włożono bowiem wszystkiego 177.000 zł., a wyjęto 1,793.638 zł. Dopiero w marcu, po uchwalonej przez Sejm gwarancyi kraju, włożono 3 697 187 zł., ale i wypłacono jeszcze 2 203 912 zł., a w kwietniu nawet 3 801.559 zł. skutkiem dawniejszych wypowiedzeń. Od maja do października wahały się wkładki i zwroty miesięczne między milionem a półtora milionem. Dopiero w ostatnich trzech miesiącach r. z. znowu zwroty przeważyły wkładki; i tak w październiku włożono 983 171 zł., wyjęto zaś 1,200.000 zł.; w listopadzie włożono 966.968 zł., wyjęto 1,038 742 zł.; w grudniu włożono 1,126.558 zł., a wyjęto 1,442.600 zł. Objaw ten przewyżki zwrotów nad wkładkami był naturalnym wynikiem wiekiego zapotrzebowania gotówki i wysokiej stopy procentowej, kapitały bowiem znachodziły łatwo wyższe, niż w kasach oszczędności oprocentowanie.

Portfel wekslowy, który 1 stycznia 1899 r. wynosił 7,830.861 zł., zmniejszył się do 3 902 915 zł., a to głównie skutkiem przeniesienia weksli Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego w kwocie 1,366.000 zł. na rachunek interesów, przeniesienia na konto „sospeso" (weksel zaginiony) 80.000 zł. i oddanie do zaskarżenie 532 weksli na sumę 2 758.866 zł. W ciągu 1899 roku eskontowano i prolongowano 17.382 weksli na zł. 16,083 003, a spłacono i prolongowano 17.610 weksli na zł. 16,207.886. Pomimo, że dyrekcya Kasy przy prolongatach weksli postępowała z wielką względnością, zadowalając się najmniejszemi spłatami, a nawet, jeśli spłaty uzyskać nie mogła, zadowalała się tylko opłatą odsetek, to jednak stan weksli w procesie wynosił z końcem r. z. 874,441 zł., z której to tumy odpisano 96.772 zł. jako nieściągalne, pozostało więc weksli w procesie na 777.669 zł, ale i co do ściągnięcia tej sumy dyrekcya Kasy nie łudzi się i przypuszcza, że z niej jeszcze 200 tysięcy zł. nie da się ściągnąć.

Stan pożyczek hipotecznych wynosił z początkiem r. z 19,846 861 zł., a z końcem r. 19.297 732 zł., zmniejszył się więc o sumę 549.129 zł, pochodzącą częścią ze spłat doraźnych, a częścią ze spłat amortyzacyjnych. W r. 1899 zrealizowała Kasa tylko 62 pożyczek na zł. 575 439. Zaległy z końcem r. z. odsetki od pożyczek hipot. w kwocie 276.613 zł. i to głównie na realnościach miejskich. W egzekucyi w r. 1899 było 26 pożyczek hipotecznych na dobra, a 69 pożyczek na realności, razem 95. Z powodu częściowego lub całkowitego wyrównania zaległości cofnięto egzekucyj 47. W r. 1899 nabyła Kasa dla ratowania swych pretensyj majątek ziemski Bratkowice i realność pod l. k. 299 we Lwowie, a gdy gal. Kasa oszczędności za czasów dawniejszego zarządu nabyła majętność Russocice i realność pod l. k. 129 m. we Lwowie, przeto w ciągu r. 1899 miała dwa majątki ziemskie i dwie realności we Lwowie we własnej administracyi. Dobra Russocice sprzedano za 50.000 zł., pertraktacye o sprzedaż reszty wymienionych nieruchomości są w toku. Na podstawie ceny kupna, uzyskanej za Russocice, oraz ofert wniesionych na realności lwowskie, odpisuje dyrekcya stratę na nabytych dobrach i realnościach 32.482 zł. Dalsze straty na pożyczkach hipotecznych głównie z powodu dopuszczenia znaczniejszych zaległości ratalnych oraz na dobrach Bratkowice nie są wykluczone, nie przekroczą jednak kwoty 50.000 zł.

Rachunek zysków i strat z obrotu tak dyrekcya przedstawia: Suma rozchodu bez wliczenia strat wynosi 1,422.126 zł. 45½ ct., suma dochodu 1,369.033 zł. 92 ct., tak, że z obrotu pozostał niedobór 53.092 zł. 53½ ct.

Zgromadzenie przyjęło do wiadomości rachunki te i uchwaliło przedstawić Sejmowi wniosek o udzielenie zarządowi Kasy oszczędności absolutoryum z rachunków za rok 1899.

Następnie zaproponował dr. Sołowij imieniem Wydziału pewne zmiany statutu, z których najważniejsze dotyczą udzielania przez Kasę pożyczek na zastaw papierów wartościowych mających pupilarne bezpieczeństwo. Pożyczek takich może Kasa wedle projektu Wydziału udzielać najwyżej na sześć miesięcy i do wysokości ¾ wartości giełdowej danego papieru, jednak nie wyżej i nie mniejszej jego wartości.

Dotychczas dział lombardowy jakby nie istniał w Kasie oszczędności i wszystkie pożyczki, udzielone przez nią na zastaw papierów wartościowych, wynoszą zaledwie 16.000 złr.

Dr. Kolischer wniósł uchwalenie rezolucyi, polecającej Wydziałowi i Dyrekcyi, by zastanowiły się nad sprawą założenia przy oddziale hipotecznym Kasy zakładu emisyjnego własnych listów zastawnych galicyjskiej Kasy oszczędności i by na przyszłorocznem walnem zgromadzeniu odpowiednie wnioski przedłożyły.

Uchwały w sprawie zmiany statutu nie powzięto dla braku kompletu, wobec czego przewodniczący odroczył dalsze obrady do jutra godz. 10 przed południem.

---

†

Ziemiałkowski.

Wiedeń 27 marca. Wydany wczoraj biuletyn o stanie zdrowia bar. Ziemiałowskiego, stwierdza obniżenie się ciepłoty poniżej normalnej i wielką nieregularność pulsu.

Wiedeń 27 marca. Dziś rano o godzinie 8-mej wydał ordynujący lekarz dr. Kowalski następujący biuletyn o stanie zdrowia barona Ziemiałkowskiego: „Ogólny stan chorego znacznie się pogorszył. Zarówno objawy subjektywne jak i objektywne są znacznie niekorzystniejsze; siły chorego utrzymuje się jeszcze tylko sztucznie". Otoczenie chorego przygotowane jest na wszystko najgorsze.

Wiedeń 27 marca. Baron Floryan Ziemiałkowski zmarł.

Do godz. 12 tej w nocy był jeszcze śp. Ziemiałkowski przytomny i mówił. O północy rozpoczęła się agonia, która trwała 12 godzin. Dziś o godz. 12 min. 20 w południe (czas wiedeński) br. Ziemiałkowski wydał ostatnie tchnienie. Łoże konającego otaczali żona, siostrzenica Marya Rozborska, oraz pp. Witold Lewicki i Nowiński.

Cesarz polecił dziś także dowiedzieć się o stanie zdrowia bar. Ziemiałkowskiego. W chwili, gdy kuryer dworski przybył, by polecenie to wykonać, śp. Ziemiałkowski właśnie kończył życie.

* * *

Ze spiskowca i trybuna — mąż stanu! Ewolucya ta zdarza się czasem, ale może na nikim nie dokonała się tak wyraźnie i pomyślnie, jak na śp. Floryanie Ziemiałkowskim. Rok 1867 tworzy słup graniczny pomiędzy dwiema odmiennemi epokami w jego życiu i politycznem postępowaniu Na pamiętnem posiedzeniu Sejmu lwowskiego 2 marca 1867 r. umarł Gustaw, a urodził się Konrad; z marzyciela, romantyka, mierzącego sprawy świata „zamiarami a nie skutkiem", Ziemiałkowski zamienił się w trzeźwego, rachującego chłodno, obliczającego obopólne siły, wierzącego więcej w wytrwałość i zręczność, niż w potęgę słów, — męża stanu.

Może mu to przyszło trudniej, niż innym. Tego każe się domyślać jego recydywa w r. 1863 cim. Tem większa zasługa, że przekonawszy się o błędności starej metody, tem energiczniej i wytrwalej postępował odmienną drogą prawdziwie organicznej, budującej gmach cegiełka po cegiełce pracy! W r. 1867 potrzeba było szczególnej bystrości umysłu, aby rozróżnić, która z dwóch dróg, obesłanie czy nieobesłanie „zwyczajnej" Rady państwa, jest bardziej dodatnim, prawidłowym i skuteczniejszym środkiem? Dziś nie ulega wątpliwości, że było nim obesłanie, co nastąpiło głównie dzięki staraniom Ziemiałkowskiego i namiestnika hr. Gołuchowskiego. Nieobesłanie Rady państwa otwierało epokę jałowych demonstracyi, protestów, ciągłych wyborów, biernej opozycyi z wszystkiemi jej demoralizującemi skutkami, i to wszystko gwoli kazuistyce, rozróżniającej pomiędzy słówkiem „zwyczajna" a „nadzwyczajna" — Rada państwa. Obesłanie Rady państwa otwierało drogę do prawidłowej pracy i skutecznych rewindykacyi praw narodowych. Ziemiałkowski wtedy w poufnych rokowaniach z hr. Beustem złożył dowody niepospolitych zdolności dyplomatycznych, w Izbie poselskiej równie zdolnego parlamentarzysty. Z tych lat 1867 do 1869 pochodzą najważniejsze nasze zdobycze narodowe: samodzielna rada szkolna krajowa, przywrócenie języka polskiego w wewnętrznej służbie władz. Spoglądając z wyżyn swych 80 i kilku lat na te zdobycze narodowe, Ziemiałkowski mógł z uprawnioną dumą szepnąć: „Exegi monumentum aere perennius" (Wzniosłem pomnik trwalszy, niż spiż).

A trzeba było walczyć o podwójnym froncie: z Wiedniem, gdzie stary germanizatorski i centralistyczny prąd cofał się tylko krok za krokiem, i z niecierpliwą opinią publiczną w kraju, która Ziemiałkowskiego i Koło polskie oskarżała o „mameluctwo". Nie wahał się on wtedy narazić na szwank swej popularności, aby narodowi przysporzyć korzyści.

Usunąwszy się w r. 1869 z Rady państwa i odpocząwszy na urzędzie burmistrza Lwowa, dopiero znowu w r. 1873 Ziemiałkowski pojawia się na przodzie sceny, wstępując w kwietniu do gabinetu ks. Adolfa Auersperga. Potrzeba było na to rzadkiej odwagi. Gabinet lewicy właśnie co był wprowadził bezpośrednie wybory, Koło polskie zajmowało względem gabinetu opozycyjne stanowisko. Ale Ziemiałkowski nie uląkł się żadnych trudności. Wytrwał najprzód w gabinecie ks. Auersperga od 1873 do 1879, potem w gabinecie Taaffego od 1879 do 1888, i w ten sposób na zawsze ustalił w austryackiem prawie publicznem instytucyę specyalnego ministeryum dla Galicyi. Wyprzedził go wprawdzie na tym urzędzie Kazimierz Grocholski, ale piastując go tylko przez 6 miesięcy w gabinecie hr. Hohenwarta, mógł zaledwo zakreślić kontury instytucyi, której dopiero Ziemiałkowski 15-letnią wytrwałą i umiejętną pracą nadał treść rzeczywistą, wychowując sobie zresztą cały szereg godnych następców.

Z urodzenia demokrata, Ziemiałkowski zupełnie się wyzwolił ze znanych wad demokracyi: warcholstwa, pochopności do deklamacyi, zazdrości, poświęcania rzeczy blichtrowi, nienawiści klasowej. Że nie zapoznawał potrzeby i pożyteczności szlachty w prawidłowo zorganizowanem społeczeństwie, o tem świadczy najdobitniej okoliczność, że, naśladując w tym względzie przykład najznakomitszych angielskich mężów stanu, sam wszedł do szeregów szlachty, przyjmując tytuł barona, chociaż niestety nie pozostawia dziedzica swego sławnego nazwiska. Wyznawał modny przed 50 laty i uprawniony jako antiteza absolutyzmu liberalizm, ale nie przyszło mu nigdy na myśl kokietować z socyalizmem, który jest najskrajniejszem zaprzeczeniem indywidualizmu, stanowiącego podstawę systemu liberalnego. Gorący swój patryotyzm polski umiał zupełnie pogodzić z wiernością dla Austryi. W jednej ze swych mów z r. 1870 bardzo szczerze i wymownie wyłożył, dlaczego potrzebujemy silnej Austryi. Nie czas w tej chwili na obszerniejszą analizę tego programu, dość, że Ziemiałkowski wygłosił go jeden z pierwszych. Swego przyjaciela młodości, a później czasem przeciwnika politycznego, starszego o 7 lat Smolkę Ziemiałkowski przeżył tylko o kilka miesięcy. Umierając, miał niezawodnie przekonanie że jako polityk: „non omnis moriar" (nie całkowicie umiera). W dziejach bowiem kraju i Austryi ostatnich lat 30 i kilku pozostawia głębokie i zbawienne ślady swej doczesnej wędrówki.

Z izby sądowej.

Lwów, 27 marca.

(O obrazę honoru).

Dziś miała się rozpocząć przed sądem przysięgłych dość szczególna rozprawa. Oskarżonym miał być dr. Breiter redaktor *Monitora*, a oskarżycielem adwokat dr. Aschkenaze, przedmiotem rozprawy zaś miała być obraza honoru, której się p Breiter rzekomo dopuścił w *Monitorze*, krytykując zachowanie się dra Aschkenazego podczas niedawno ukończonego procesu p. Jackowskiego. W procesie tym jak wiadomo, zastępował dr. Aschkenaze oskarżyciela dra Loewensteina przeciw p. Jackowskiemu. Proces zakończył się niepomyślnie dla p. Jackowskiego a dr. Aschkenaze w swojem *plaidoyer* prosząc o skazanie p. Jackowskiego, oświadczył, że będzie likwidował sobie koszta tylko w kwocie 1 korony za zastępstwo prawne. Owóż *Monitor* nazwał to oświadczenie niesmacznym żartem i zarzucił drowi Aschkenazemu, że przez cały czas procesu p. Jackowskiego zachowywał się w sali sądowej nietaktownie i „puszczał skrzeczącym głosem kiepskie dowcipy", że kiedy podczas tego procesu umarła mu matka, on zamiast odbyć stosownie do przepisów religii mojżeszowej 8 dniową żałobną pokutę zaraz nazajutrz po pogrzebie swej matki, li dla dogodzenia swej próżności, aby módz przemawiać przeciw p. Jackowskiemu, zjawił się w sali rozpraw itp.

Tymi zarzutami uczuł się dr Aschkenaze dotkniętym i wniósł przeciw p. Breiterowi skargę o obrazę honoru, w której między innemi przytoczył, że nigdy nie „puszczał na sali sądowej dowcipów, a tem mniej kiepskich dowcipów".

P. Breiter wobec tej skargi wniósł do sądu karnego podanie, w którem prosił: 1) aby tę rozprawę przeprowadzono razem z rozpisanym na dzień 25 kwietnia br. procesem w sprawie z p. Stapińskim; 2) aby celem przeprowadzenia dowodu prawdy na zarzuty *Monitora* przeciw drowi Aschkenazemu zawezwać na świadków: a) pp. Jackowskiego, Łucyka i Gedroycia, którzy mają potwierdzić, że dr. Aschkenaze zachowywał się w roli oskarżyciela prywatnego nietaktownie; b) rabinów dra Caro i Schmelkesa na stwierdzenie okoliczności, że dr. Aschkenaze przybywszy nazajutrz po pogrzebie matki do sali sądowej dopuścił się tem samem ciężkiego wykroczenia przeciw przepisom religii żydowskiej; c) pp. prof. Sołtysa i Wysockiego z lwowskiego konserwatoryum muzycznego na stwierdzenie okoliczności, że dr. Aschkenaze ma rzeczywiście głos skrzeczący.

Izba radna odrzuciła dowód prawdy ofiarowany przez p. Breitera, a zgodziła się na połączenie tej rozprawy z rozprawą p. Stapińskiego przeciw p. Breiterowi.

* *

Sambor, 26 marca.

(Tortury w Samborze).

Dziś rozpoczęła się tu rozprawa o znęcanie się nad aresztantami, umieszczonymi w aresztach miejskich w Samborze. Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco:

Funkcyonaryusze policyi miejskiej w Samborze zachęceni przez sierżanta swojego, Jana Rabieja, aresztowanych, a podejrzanych o spełnienie jakieść zbrodni, wprost torturowali w celu wymuszenia zeznań. Bito więc aresztowanych po twarzy, chłostano po całem ciele aż do krwi, wykręcano ręce i nogi, dalej niektórym ofiarom policyanci nakładali łańcuszki, przekręcali je przy pomocy drążka tak, że ogniwa wpijały się mdlejącemu delikwentowi w ciało. Rabiej posiadał nadto maszynkę żelazną, którą zakładał aresztowanym na palce. Maszynkę tę przy pomocy śrubki skręcał tak, że męczonym paznokcie wychodziły i puszki u palców pękały. Wiązał też ręce z nogami, przeciągał przez ręce kij, dwaj policyanci podnosili następnie związanego aresztowanego i rzucali tak silnie na brzuch o ziemię, że aresztowanemu krew ustami buchała.

Tak męczeni przyznawali się zwykle do win popełnionych i niepopełnionych, byle tylko wydobyć się z rąk oprawców. Inkwizycyj, odbywanych od kilkunastu lat, dokonywano w nocy w lochach ratusza miejskiego i kneblowano usta, aby torturowany nie krzyczał. Po mieście już od dłuższego czasu chodziły słuchy, że w policyi mordują aresztantów, naga jednak prawda nie wyszła nigdy przedtem na jaw, pomimo prowadzonych ze strony sądu śledztw, policyanci bowiem zgodnie zawsze zadawali kłam zeznaniom pokrzywdzonych. Dopiero gdy w styczniu z. r. Piotr Małyga, b policyant sam wniósł doniesienie przeciw sierżantowi Janowi Rabiejowi, wyszły na jaw wszystkie te sprawki. Wytoczono tedy śledztwo wszystkim policyantom, a w następstwie tego rozpisaną została na dziś rozprawa. Prokuratorya państwa oskarża:

Jana Rabieja, sierżanta policyi miejskiej, Onufrego Hreczucha, Jana Drozda, Jana Iwańskiego, Józefa Rzepkę, Mojseja Kopczuche, Jana Kalitę, Józefa Wośtaszka — policyantów miejskich, Jana Sanockiego i Piotra Małygę — b. policyantów miejskich, że w Samborze w czasie od roku 1892 do 1899, w zamiarze wymuszenia od więźniów zeznań co do zarzuconych im przestępstw, w nieludzki sposób ich katowali. Dalej oskarża prokuratorya tego samego Jana Rabieja, że jako sierżant podwładnym swoim polecał czyny zbrodnicze wykonywać; że w październiku r. 1899 starał się u Władysława Dobrowolskiego o fałszywe świadectwo w śledztwie przeciw sobie i towarzyszom o zbrodnię gwałtu publicznego, i że przy rozprawie przeciw Piotrowi Małydze i towarzyszom, jako świadek pod przysięgą fałszywie zeznał. Nadto oskarża prokuratorya państwa Wilhelma Kirschbauma, 16 letniego ucznia ślusarskiego że słuchany jako świadek w tej sprawie fałszywie zeznał.

Do rozprawy dzisiejszej stawili się wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem Sanockiego, który uciekł do Ameryki. Wszyscy odpowiadają z wolnej stopy, a policyanci pełnią nawet służbę.

Główny oskarżony, Rabiej, od lat 9ciu sierżant policyi, zeznał że wszystko spełniał jedynie z polecenia inspektora policyi Eitnera, a sam od innych policyantów różnił się tylko tem, że miał nad nimi nadzór. Indagacye aresztantów prowadził sam Eitner, który w razie potrzeby uciekał się do wymuszenia zeznań Maszynkę Rabiej zastał na strażnicy; była ona popsuta, ale Eitner kazał ją naprawić. Rabiej przeczy, aby aresztowanych torturowano, aby on Dobrowolskiego namawiał do złożenia fałszywego świadectwa lub też aby sam zeznał fałszywie w sprawie Małygi.

Inni oskarżeni zeznają zgodnie, że Rabiej kazał im okładać batami aresztowanych. Oskarżony Małyga, ten, który o torturach zawiadomił burmistrza, podaje, że nieraz był świadkiem, jak Rabiej katował aresztantów, a oni pod jego ręką mdleli. Zrazu. obawiając się utraty służby, co naraziłoby jego, jego żonę i sześcioro dzieci na głód i nędzę, milczał, lecz wreszcie okrucieństwa te tak go przejęły, że za każdą cenę postanowił sprawę wyjawić.

Eitner, na którego Rabiej usiłuje zwalić całą winę popadł od chwili wykrycia tych katuszy w rodzaj obłąkania, nie mógł więc być przesłuchany nawet w śledztwie.

Do rozprawy wezwano 23 świadków, samych poszkodowanych. Rozprawa potrwa trzy lub cztery dni.

KRONIKA.

Lwów 27 marca.

Szkoła politechniczna. Wczorajsze narady słuchaczy szkoły politechnicznej trwały do godziny 3-ciej po południu. Wybrano komisyę z siedmiu kolegów, która ma konferować z profesorami i starać się o zawieszenie wykładów prof. Thullie o i o zwołanie oficyalnego wiecu techników, który dopiero mógłby zadecydować, jakie stanowisko młodzież politechniczna ma zająć w sprawie znanych zajść i żądania p. Namiestnika. Komisyi tej nie dano prawa zapewnienia p. Namiestnika, że w razie ponownego otwarcia wykładów będzie spokój i porządek, a nie dano jej tego prawa z tego powodu, że w obradach nie brał udziału ogół młodzieży politechnicznej, ci więc, którzy obradowali, nie chcieli składać na komisyę odpowiedzialności za wszystkich swoich kolegów. — Wybrana komisya odbyła zaraz naradę z profesorami.

Wczoraj jednak do żadnego porozumienia nie doszło. Tak samo bezowocną była konferencya, odbyta dzisiaj rano, zaznacza się jednak pewna skłonność do porozumienia się, wobec czego spodziewają się, że słuchacze zajmą nareszcie należyte stanowisko wobec znanej burdy, wyprawionej profesorowi Thulliemu i zdobędą się na potępienie jej, a zwłaszcza jej bezprzykładnej formy.

Minister dr. Piętak po przebyciu influency, znów zachorował. Lekarze polecili mu położyć się do łóżka i przed ośmiu dniami go nie opuszczać.

Wiadomości urzędowe. Prezydent ministrów nadał opróżnioną posadę starszego inspektora w zakładzie dla badania środków spożywczych w Krakowie, chemikowi Leonowi Marchlewskiemu.

Obwieszczenie ministerstwa skarbu zarządza, że waluta koronowa ma być wyłącznie walutą krajową przy emisi papierów wartościowych.

Socyaliści a Sejm. Wczoraj urządzili socyaliści lwowscy z okazyi otwarcia Sejmu, hałaśliwą demonstrancyę. Około dziewiątej wszczął się na ulicach Sykstuskiej i Ossolińskich zgiełk i krzyk; byli to uczestnicy dwóch zgromadzeń socyalistycznych, wzmocnieni gawiedzią uliczną, a dążący przed gmach sejmowy. Przedtem bowiem w „Sile" przy ul. Sykstuskiej i w „Ogniwie" przy ul. Ossolińskich, odbyły się zebrania, na których przywódcy socyalistów przemawiali za powszechnymi wyborami do Sejmu. Rezolucyę taką przyjęto; okazuje się z tego jak słusznem było nasze twierdzenie, że rozszerzenie prawa wyborczego nie nasyci apetytu socyalistów i nie zabezpieczy kraju od wichrzeń na temat powszechnych wyborów. Chciano jeszcze uchwalić drugą rezolucyę, wyrażającą oburzenie z powodu wrzekomej „presyi rządowej" przy ostatnich wyborach lwowskich, ale komisarze rządowi rezolucyę tę uchylili. Po zamknięciu zgromadzeń uczestnicy ich jak już wspomnieliśmy powyżej chcieli udać się przed gmach sejmowy i tam urządzić demonstracyę, ale policya im przeszkodziła, powstrzymując ich naprzód od ul. Słowackiego, później od ulicy Kościuszki i Jagiellońskiej.

Probostwo rz kat. kościoła św. Anny we Lwowie otrzymał ks. Błażej Ziemiański, proboszcz i dziekan z Kamionki Strumiłowej, a probostwo rz. kat. w Sokalu ks. Feliks Gątkiewicz, proboszcz z Jeziernej.

Listem Sienkiewicza do baronowej Suttnerowej, odmawiającym udziału w akcyi opiekuńczej na rzecz Boerów, baronowa — jak donosi *Kraj* — nietylko się nie obraziła, lecz owszem przyjęła go bardzo przychylnie i odpisała Sienkiewiczowi, że zrozumiała i odczuła skrupuły naszego znakomitego pisarza.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Cieszanowie na kilkanaście posad nauczycielskich z terminem do 30 kwietnia. — Prezydyum sądu wyższego we Lwowie na posadę radzcy rachunkowego w VIII randze z terminem do 15 kwietnia. — Sąd powiatowy w Grybowie przyjmie natychmiast pisarza za wynagrodzeniem 52 koron miesięcznie. Termin podań do 1 kwietnia.

Dr. Władysław Czaykowski zrezygnował z godności członka Rady zawiadowczej Banku dla handlu i przemysłu.

W aresztach miejskich zamierzył się aresztant Surmaj z nożem na dozorcę Miniajluka; napad zdaje się był ukartowany, bo najpierw wszczął towarzysz Surmaja, Siwak, kłótnię z dozorcą. Dozorca nóż wydarł napastnikowi, a potem obydwóch aresztantów odstawiono do kryminału.

Wiec delegatów austryackich izb adwokackich, obradujący właśnie w Wiedniu, przyjął wczoraj jednogłośnie wniosek referenta dra Ružički o utworzenie stałej reprezentacyi wszystkich austryackich izb adwokackich. W dyskusyi brali udział między innymi drowie Rosenblatt i Wilkosz z Krakowa, Mester z Przemyśla, Steiermann z Sambora. Następnie dyskutowano nad wnioskami, dotyczącymi stanowiska adwokatów wobec postępowania w procesie cywilnym. Referent, poseł sejmowy Benedikt wniósł kilka rezolucyi o zniesienie całego sze-

regu usterek z procedury cywilnej, odnoszących się do prawa przemawiania adwokatów i innych tego rodzaju wadliwości W dyskusyi podniesiono kilkakrotnie skargi przeciwko sposobom interpretacyi regulaminu procesowego, przeciwko traktowaniu adwokatów przez sędziów i wrzekomo nieprzyjaznemu usposobieniu administracyi sądowej. Głosowanie odłożono na dzisiaj.

Tytuły hrabiny Stefanii Lonyay. Ministerstwo wojny, w porozumieniu z urzędem najwyższego ochmistrza cesarskiego, obwieściło, że ponieważ małżeństwo arcyksiężnej-wdowy Stefanii z hr. Lonyayem nie jest równe i odpowiednie jej stanowisku, nie należy się hrabinie Lonyay w obrębie granic monarchii austro-węgierskiej ani tytuł „królewska wysokość,“ ani ranga arcyksiężniczki belgijskiej, ani księżnej sasko-koburskiej.

Dla bezpieczeństwa publicznego zarządził magistrat, aby psy z rasy dogów, buldogów i z góry św. Bernarda nosiły stale kagańce lub były prowadzone po ulicach na krótkiej smyczy, inaczej bowiem będą wyłapywane przez rakarza i bezzwłocznie tępione.

Pierwsi lekarze lwowskiego fakultetu medycznego. W tych dniach odbędzie się na uniwersytecie lwowskim promocya pierwszych doktorów medycyny, których wydał lwowski fakultet medyczny. Pierwszymi tymi doktorami lwowskimi są panowie: Bolesław Kielanowski, Henryk Mańkowski i Piotr Pręgowski.

Dwadzieścia skór baranich skradziono dzisiejszej nocy ze składu prywatnego przy ul. Żółkiewskiej l. 53.

Międzynarodowa wystawa dla spraw hygieny, środków żywności i kucharstwa odbędzie się w maju br. w Brukseli. Przy wystawie tej urządzony będzie powszechny konkurs rozmaitych gatunków piwa.

Z wystawy. Z powodu urządzenia specyalnych wystaw sztuk graficznych i artystycznego przemysłu sale wystawowe Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych zamknięte będą przez kilka dni dla publiczności. — O samej przygotowującej się wystawie podamy później szczegóły.

Koncert. Na Towarzystwo Brata Alberta odbędzie się we czwartek dnia 5 kwietnia br. w sali Domu Narodnego koncert, w którym wezmą udział: Dr. Teodor Lierhammer, barytonista z Wiednia, który ostatnimi czasy koncertował z tak świetnem powodzeniem: w Wiedniu, Berlinie, Grazu i Krakowie. Profesor Vilém Kurz, znany zaszczytnie pianista i profesor w konserwatoryum lwowskiem — i profesor Franciszek Neuhauser, który objął łaskawie akompaniament.

Samobójstwo. Z Krakowa nam donoszą: Wczoraj w tutejszym zakładzie dla umysłowo chorych dra Żuławskiego, bawiący tam od kilku tygodni na kuracyi lekarz miejski i kolejowy z Trzebini, dr. Henryk Steinkeller, powiesił się na drzwiach swego pokoju. Dr. Steinkeller był alkoholistą, morfinistą i kokainistą, a trzy te namiętności, przybierające u niego wprost formy zaczątku obłędu, zrujnowały dość silny organizm. Chory dopiero w ostatnich czasach poddał się leczeniu, co jednak było już za późno, jak wskazuje nagły napad obłędu, w jakim niewątpliwie popełnił zamach samobójczy. Rano wstał bowiem wesół i spokojny zupełnie, zjadł pierwsze i drugie śniadanie, był na przechadzce i powrócił do swego pokoju. Kiedy służący wyszedł od niego, Steinkeller zerwał pasek z swego podróżnego kuferka, założył na sprzączkę, koniec paska przymknął w górze drzwi, w pętlę włożył głowę i rzucił się na dół całem ciałem. Tego rodzaju zamach samobójczy nie byłby sprowadził śmierci, zwłaszcza, iż spostrzeżono go tak szybko, że u samobójcy nie mógł jeszcze nastąpić skręt kręgosłupa. Zastosowano natychmiast środki ratunkowe, jednakże serce, zniszczone nadużywaniem narkotyków nie wytrzymało nawet chwilowego wstrzymania oddechu i obiegu krwi. Dr. Żuławski natychmiast zawiadomił o wypadku policyę i prokuratoryę.

Zagadkowy wypadek. Z Wilna donoszą: W nocy z 15 na 16 b. m. między 2 i 3 godz. dały się słyszeć krzyki przeraźliwe w mieszkaniu od frontu, zajętem przez pracownię i mieszkanie cyrulika Blondesa. W chwilę później na ulicę (róg Tatarskiej i Skórzanej) wybiegła kobieta, wołając rozpaczliwie o ratunek. Stróż nocny z domu sąsiedniego pospieszył jej na pomoc i zdołał ją doprowadzić do mieszkania jej kuzyna, stróża pobliskiego domu. Tu się okazało, że dziewczyna, Wincenta Grudzińska, ma dwie rany, na szyi i ręku. Obaj stróże niezwłocznie udali się w towarzystwie policyi do mieszkania cyrulika Blondesa, lecz znaleźli już drzwi zamknięte, a po ich wyparciu, samego Blondesa dopiero wstającego z łóżka. Na hałas, spowodowany wejściem policyanta i stróżów, wpadło do mieszkania również kilku dorożkarzy starowierców i kilku żydów, przyczem wywiązała się bójka zacięta, którą zaledwie zdołano uśmierzyć, a Blondesa umieścić w dorożce i odstawić do cyrkułu. Tam także dostawiono Wincentę Grudzińską i spisano protokół, poczem Blondesa osadzono w więzieniu, a Grudzińską w szpitalu. Zeznania stron są sprzeczne. Wincenta Grudzińska, młoda, zdrowa o miłym wyrazie twarzy wiejska dziewczyna, przybyła do miasta przed dziesięciu dniami i wstąpiła na służbę do Blondesa. Twierdzi, że nocy owej, mając wiele roboty, wstała i zajęła się myciem podłogi. Wtedy to weszło do pokoju dwóch żydów z osłoniętemi twarzami i jeden z nich rzucił się ku niej z brzytwą. Odparowała główne uderzenie i dzięki temu doznała tylko lżejszych poranień. W napastniku poznaje ona Blondesa po charakterystycznych pończochach, które zwykł nosić. Nie jest pewna, lecz zdaje się jej, że na jej krzyk wpadło jeszcze kilku żydów do tego samego pokoju, poczem udało się jej uciec na ulicę. Blondes natomiast zeznaje, że zbudzony w nocy ze snu przez złodziei, chcących go prawdopodobnie okraść, bronił się brzytwą i nie pamięta, czy ranił kogo lub nie. Jest przekonany, że służąca była w zmowie ze złodziejami i wpuściła ich do mieszkania. Wobec takich sprzeczności w zeznaniach, ogólnego wzburzenia i przeróżnych gawęd, władze śledcze i sądowe rozpoczęły niezwłocznie badanie. Można tedy oczekiwać, że już wkrótce wszystkie okoliczności zostaną dostatecznie wyjaśnione.

Nasza nieporadność. Otrzymujemy następujące pismo:

W sprawie nabycia czarnej fasoli brazylijskiej pod próbny zasiew, pozwolę sobie zrobić uwagę, po co właściwie nadużywać po staroświecku uprzejmości p. Jasieńskiego z Buska i prosić go o gratisową garstkę fasoli, kiedy mamy dziś koleje i parowce, poczty i telegrafy, a tylko nie umiemy z nich korzystać. Czy herkulesowem dziełem byłoby to było, gdyby tak ze 100 światłych rolników w kraju zaryzykowało po dziesiątce i wspólnie za 1000 złr. sprowadziło kilkadziesiąt centnarów tego czarnego specyału wprost z Kurytyby w Brazylii.

Czy nie mamy banków ziemiańskich, któreby mogły w tej olbrzymiej transakcyi handlowej zapośredniczyć? Po co są właściwie c. k. Towarzystwa rolnicze — czy nie istnieje w Kurytybie austryacki konsulat, któryby podał co do firm brazylijskich pożądane informacye? Nie wątpię, że wziąwszy się praktycznie do rzeczy, możemy za jakie 6 tygodni mieć wprost od producentów, nie centnarami, ale całemi wagonami upragnioną fasolę via Hamburg, nie potrzebując z rezygnacyą oczekiwać zmiłowania Bożego w postaci obfitszego zbioru na rok przyszły w Busku, w Królestwie Polskiem.

No, ale do tego trzeba wielu rzeczy: przedewszystkiem zaryzykować 10 zł., przeprowadzić korespondencyę, zrobić podział między wspólników! Więc po co się trudzić, kiedy p. Jasieński da próbkę gratis, a może i franco, tylko go trzeba grzecznie, „po sąsiedzku poprosić?“ Czekajmy więc zbioru na rok przyszły — to będzie o wiele praktyczniej.

Jan Młodęga,
nierolnik.

Słońce i influenca. Zajmującą teoryę wygłasza w *Berliner klinische Wochenschrift*, lekarz berliński, dr. Ruhemann. Twierdzi on, że przyczyną tegorocznej, nadzwyczaj silnie występującej influency, jest wielki brak promieni słonecznych, który panował, zwłaszcza w styczniu. Berlin miał w okresie od r. 1893-go najmniejszą ilość promieni słonecznych w roku bieżącym, jak zapewnia dr. Ruhemann. Według spostrzeżeń statystycznych obserwatoryum meteorologicznego słońce świeciło tylko przez 9.8 godzin, zaś przeciętna liczba ośmioletnich spostrzeżeń w miesiącu styczniu wynosiła 36·4 godzin. Te 9·8 godzin świecenia promieni słonecznych przypadają w pierwszej połowie stycznia, w której wypadki influency nie były takie liczne, gdy natomiast od 16 do 31 stycznia słońce zupełnie nie świeciło i w tym też czasie epidemia wzrosła znacznie. W r. 1899 w styczniu było w Berlinie 22 dni bez promieni słonecznych i wtedy również złośliwa influenca wystąpiła bardzo silnie. Słońce jest bowiem najgroźniejszym wrogiem bakteryi, a jego światło, jak stwierdzono niewątpliwie, działa zabójczo na wszystkie zarazki.

Fiasko Hauptmana. W teatrze niemieckim w Berlinie wystawiono w tych dniach nowy pięcioaktowy utwór sceniczny Gerharta Hauptmanna pt.: „Schluck und Jau“. Autor nazwał go farsą (Possenspiel), a treści zaczerpnął z prastarej bajki o Piotrze Schweinigel, którego w stanie nieprzytomnym, zupełnie pijanego, złożono do łóżka księcia, i który następnie, obudziwszy się, mniema, iż sam jest księciem i zamienia się w tyrana, a obecni, drwiąc, podtrzymują go w tem mniemaniu. Bajka ta opracowywana już była bardzo wiele razy; mamy ją między innemi w starej komedyi polskiej p. t. „Z chłopa król“, w „Tysiącu nocy i jednej“, we wstępie do „Poskromienia złośnicy“ Shakespeare'a, w utworze scenicznym Duńczyka Holberga p. t. „Przemieniony chłop albo Jeppe z góry“, wystawionym około r. 1722-go. Hauptmann dodał tradycyjnemu opojowi towarzysza, któremu zdawało się, że jest księżną. Sztuka powodzenia nie miała, — pod koniec odezwały się nawet wśród publiczności sykania. Krytyka berlińska powstrzymuje się od wydania sądu o nowem dziele autora „Dzwonu zatopionego“ do czasu ukazania się utworu w książce.

Ofiary. Dla chorej akuszerki F. K. z Łyczakowa nadesłał p. Rafałowski z Pokropiwny (koło Kozłowa) 4 K.

Zmarli. W Czerniowcach Alojzy Liopold, budowniczy, członek Zarządu lwowskiego Zakładu ubezp. robotników od wypadków. — W Nadwórnie Karol Bardach, adwokat.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +4, w poł. +7 R. Bar. 759. Podnosi się. Pochmurno.

Z epoki przedhygienicznej.

— Proszę o bilet do wanny — mówi gość do kasyerki w zakładzie kąpielowym.

— Może pan weźmie odrazu sześć, to wypadnie panu taniej — odrzecze kasyerka.

— Moja pani, albo ja wiem, czy będę żył jeszcze sześć lat.

Z księgi aforyzmów o kobietach.

Gdy mężczyzna jest zepsuty, to pół biedy, bo go może nawrócić kobieta; lecz gdy niewiasta ulega zepsuciu, wszystko stracone, bo mężczyzna kobiety nie jest w stanie nawrócić.

Nieraz młode anioły przemieniają się z biegiem lat w stare szatany.

Głupi jest człowiek, który ufa kobiecie, ale głupszy, kto nie ufa żadnej.

Do panny z łysą albo siwą głową — jak do psa z jeżem, prawdziwe to słowo.

Dwa rodzaje łez wylewa niewiasta: łzy żalu i łzy zdrady.

Kobietę te tylko spotykają niebezpieczeństwa, których sama szuka i na które się sama naraża. Kobieta, umiejąca się szanować, zmusza do szanowania siebie nawet najgorszego mężczyznę.

Jak jedna baba stanęła między wiatrakiem a wodnym młynem i zaczęła gadać, to wiatrak stanął, młynowi wody zabrakło, a baba jeszcze gadała.

Kto dużo na kobiety wygaduje, ten je pewnie dawniej za dużo kochał.

Żeby być prawdziwą gęsią lub aniołem, kobiecie brakuje tylko skrzydeł.

Kobiety mogłyby się jeszcze obejść bez nas, ale my bez nich obejść się nie możemy.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we wtorek po raz 1-szy w tym sezonie „Robert dyabeł“, wielka opera w 4 aktach Mayerbeera. We środę (na ogólne żądanie) „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Zygm Przybylskiego. We czwartek „Otello“ Verdiego. W piątek po raz pierwszy „Helena de la Seglière“, komedya w 4 aktach Juliusza Sandeau. W sobotę po południu „Sybir“, sztuka w 4 aktach Józefa Maskoffa.

Literatura i sztuka.

Z teatru. Na dochód Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbyło się wczoraj w teatrze skarbkowskim przedstawienie, złożone z dwóch: sztuk trzyaktowej komedyi Bogusławskiego „Obrona wojskowa“ i nowego 1-aktowego dramatu p. t. „Chrzest ognia“. Dramat ten napisany przez panią Neumanową, która ukryła się była przed jego wystawieniem pod pseudonimem „Lechity“ osnuty jest na dziejach martyrologii podlaskich Unitów i przedstawia ostatnie chwile z życia rodziny chłopskiej, prześladowanej przez Rosyan za obstawanie przy wierze katolickiej. Chłop podlaski zmuszony przez władze do ochrzszczenia swoich dzieci w cerkwi i do podpisania aktu przejścia ich na prawosławie, zgadza się na to pozornie pod grozą kary, ale w chwili, gdy chrzest już ma się odbyć i rodzina tego chłopa zebraną już jest w cerkwi, podpala cerkiew i ginie w niej wobec licznie zgromadzonych mieszkańców wsi i kozaków, którzy właśnie do wsi przybyli.

Sztuka owiana gorącem uczuciem religijnem i patryotycznem doskonale była wystawiona i odegrana przez naszych artystów. Za wykonanie ról zasługują głównie na uznanie p. Chmieliński, który grał bohatera dramatu i pani Stachowicz w roli jego żony. Rola to niewielka pod względem ilości słów, ma jednak duże znaczenie przez to, że kobieta ta jest tutaj niejako ogniskiem uczuć religijnych narodowych, a zarazem nienawiści i oporu wobec władz rosyjskich. Chociaż bowiem mąż jej sam obmyśla i wykonuje akt zemsty na wrogach, to dzieje się to przecież pod wpływem tego, co mówi mu żona w chwili gdy widzi iż opór jej męża zaczyna słabnąć. On jest powodem tego co się dzieje, ale gdyby nie jej słowa, toby się to wszystko było pewnie nie stało i mąż jej byłby był może uległ przemocy. Dobrze grali kilkosłowowe zaledwie rolki p. Sosnowski jako oficer kozacki i p. Kwiatkiewicz jako wójt a epizodyczne postacie córki bohatera i zakochanego w niej młodego chłopa apostaty inteligentnie odtworzyli panna Nałęczówna i p. Hierowski.

Publiczność wzruszona widocznie scenicznem przypomnieniem jej walki ludu podlaskiego ze schyzmą i władzami rosyjskiemi gorąco oklaskiwała wykonawców i autorkę, którą też kilkakrotnie wywołano przed kurtynę i obdarzono wspaniałym koszem kwiatów i wieńcem wawrzynowym. Potem bawiła się publiczność bardzo dobrze „Obroną wojskową“ o której wykonaniu zauważyć należy, że szła już zupełnie płynnie bez tych pauz w dyalogu, które raziły nas we wznowieniu sztuki po raz pierwszy, a co zaznaczyliśmy byli w sprawozdaniu.

S. W.

Głosy publiczności.

Podziękowanie. Szanownemu dyrektorowi teatru lwowskiego, reżyseryi i artystom za staranne i prawdziwie artystyczne przedstawienie „Chrztu ognia,“ jak również za znakomicie oddaną myśl tego obrazu dramatycznego, składam wyrazy uznania i podziękowania.

Autorka

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 27 marca. Na wczorajszy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 4064 sztuk, w tej sumie było z Galicyi 556, z Bukowiny 24. Przebieg targu spokojny. Ceny podniosły się o 33 h. Z całego spędu zostało niesprzedanych 96 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 103 sztuk po 54.— do 62.— koron, 227 sztuk po 63—67 k., 203 sztuk po 68 do 72 k., 29 sztuk po 73.— do 79.— k. licząc za centnar metryczny żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 52 do 67 koron, krowy podtuczone po 52 do 62 kor., bydło chude dla masarzy po 34 - 51 k. także za centnar metryczny żywej wagi.

§ **Berlin** 27 marca. Dziś ukonstytuuje się nowa giełda zbożowa (Productenbörse). Oficyalne notowania cen rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

§ **Z kolei.** Przystanek „Hradsko“ na kolei lokalnej Starkenbach-Rechlitz, położony w obrębie dyrekcyi kolei państw. w Pradze, a dotychczas tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego urządzony, otwarto z dniem 1 marca br. dla ruchu ogólnego.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 19 marca do 25 marca 1900 — bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów: Pszenica stara 7.20 do 7.40, nowa 0·00—0.00, żyto stare 5.40 do 5·55, nowe 0.— do 0·00, jęczmień browarny 5.85 do 6·40, jęczmień pastewny 4·90 do 5.20, owies 5.35—5.60, hreczka 0·00—0.00, kukurudza zeszłoroczna 00.0—0.00, kukurudza nowa 0.00 do 0.00, proso 0.— do 0.— groch do gotowania 6.75 do 11.40, groch pastewny 5.55 do 5·90, soczewica 0.— do —.—, fasola 0.— 0.—, bobik 5.10 do 5.35, wyka 5.40 do 5.95, koniczyna czerwona 75.00 do 90.00, koniczyna biała 50.00 do 70.00, koniczyna szwedzka 70.— do 85.—, tymotka 26.00 do 32.00. anyż rosyjski —.— do —.—, anyż płaski —.— do —.—, kminek 00—00, rzepak zimowy 10.75 do 11.25, rzepak letni —.— —.—, lnianka —.— do —, nasienie lniane 0.00—0·, nasienie konopne 0.00 – 0·00, chmiel —.00 do —.—, nafta zwykła 19.50 do 20.00, nafta salonowa 20.50 do 21.00, łój topiony 35.00—36.00, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 37·25 do 37·75.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Praga 27 marca. W sejmie czeskim odczytano pismo posła Iro, w którem on zastrzega się przeciw temu jakoby biorąc udział w obradach sejmu, tem samem uznawał przynależność okręgu chebskiego do Czech; przeciwnie domaga się stanowczo prawno państwowego odosobnienia Chebu. Następnie odczytano interpelacyę w sprawie rzekomego dostarczenia dział dla Anglii, tudzież interpelacyę w sprawie strejku węglowego, mianowicie w jaki sposób rząd zamierza zaradzić brakowi węgla i nieusprawiedliwionemu podwyższeniu cen.

Berno morawskie 27 marca. W sejmie morawskim odczytano wniosek o upaństwowienie kopalń węgla na Morawach, dalej interpelacyę z powodu wydalenia jakiegoś Morawczyka z górnego Szląska, wreszcie interpelacyę w sprawie nierównomiernego traktowania obu języków krajowych ze strony morawskiej dyrekcyi poczt i telegrafów.

Paryż 27 marca. *Temps* pisze, że wiedeńska konferencya pojednawcza stanowi olbrzymi krok naprzód w porównaniu z nieustannemi dotychczasowemi sprzeczkami i kłótniami stronnictw parlamentarnych. Jest w tem zarazem i nagroda i równocześnie logiczna konsekwencya rozumnych i pracowitych wysiłków, ażeby umysły skierować na drogę dyskusyi, to znaczy pokoju. Dzięki prezydentowi ministrów drowi Koerberowi, skończył się przynajmniej częściowo paraliż, jakim dotkniętą była Rada państwa.

W Izbie deputowanych odbywała się dyskusya nad ostatniemi zajściami w Martinique, gdzie strzelano do strejkujących robotników. Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau oświadczył, że przesadzono w przedstawieniu niebezpieczeństwa, jakiem groziła sytuacya tamtejsza. Rząd wdrożył śledztwo i prosi Izbę o współpracownictwo w dziele przywrócenia porządku w Martinique. Minister prosi, aby Izba przyjęła porządek dzienny, wyrażający zaufanie w stałość zamiarów rządu przywrócenia porządku. Dep. Laverne żąda zmiany porządku dziennego, na to rzuca się na niego dep. Simyan i uderza go. Po jakimś czasie udaje się posłom rozdzielić walczących, poczem uchwalono powyższy porządek dzienny.

Berlin 27 marca. *Norddeutsche Allg. Ztg.* upoważniona jest do stwierdzenia, że rozpowszechniona w ostatnich dniach pogłoska o tem, jakoby wkrótce miał być odwołany ambasador niemiecki w Petersburgu ks. Radolin, jest zupełnie bezpodstawna.

Wiedeń 27 marca. U prezydenta ministrów Körbera była wczoraj deputacya żydów pod przewodnictwem posła Auspitza i wręczyła mu petycyę domagającą się dla żydów poddanych austryackich ochrony prawnej zagwarantowanej im ustawami zasadniczemi. Prezydent ministrów przyjął deputacyę bardzo życzliwie, prosił, aby go wprost zawiadamiano o każdem uzasadnionem zażaleniu i oświadczył, że ze swojej strony wszystko uczyni, ażeby poddanym wyznania mojżeszowego zapewnić przyznane im ustawami równouprawnienie.

Batum 27 marca. Rurociąg naftowy, ciągnący się na przestrzeni 214 kilometrów wzdłuż kolei transkaukaskiej, skończono już budować. Średnica rur wynosi 8 cali; rurociągiem tym rocznie może przepłynąć przeszło 1000 milionów kilogramów nafty.

Kapstadt 27 marca. Ubiegłej nocy wybuchł tu wielki pożar, który zniszczył wielką ilość budynków, przyczem wiele aktów rządowych zostało silnie uszkodzonych.

Konstantynopol 27 marca. Szwagier sułtana Mahmud-basza (który jak wiadomo uciekł niedawno z Konstantynopola do Paryża, a stamtąd przed kilku dniami przeniósł się do Szwajcaryi), wysłał z Genewy do sułtana telegram, zawierający rady co do przywrócenia równowagi w budżecie i protest przeciw podwyższeniu niektórych podatków.

Wojna w Afryce.

Londyn 27 marca. *Times* donosi z Bloemfontein pod datą 25 marca, że przyczyną tak długiego pobytu wojsk angielskich w Bloemfontein są stosunki, panujące w okupowanej części kraju. Okolice, położone za plecami siły zbrojnej, muszą bezwarunkowo być zupełnie uspokojone. Rządy wojskowe funkcyonują wprawdzie znakomicie, należy jednak być nadzwyczajnie uważnym w postępowaniu z pozornie tylko lojalnymi mieszkańcami niektórych okręgów.

W Izbie gmin oświadczył Wyndham w odpowiedzi na odnośne zapytanie, że wobec doniesień, iż w obozie Cronjego znaleziono eksplodujące pociski karabinowe, wobec licznych doniesień lekarskich o ranach, zadanych temi kulami wielu angielskim żołnierzom, w końcu wobec odpowiedzi Krügera i Steina na protest marszałka Robertsa przeciwko używaniu takich pocisków, dalsze postępowanie w tej sprawie jest na razie niemożliwem.

Nowy Jork 27 marca. W Baltimore odbył się wielki mityng, na którym wyrażono sympatye dla Boerów. Uczestniczył w nim także były poseł transwaalski Montagu-White, który powiedział, że o bliskim końcu wojny nie ma mowy, i że nastąpią jeszcze zdarzenia, które zadziwią cały świat.

Londyn 27 marca. *Daily News* donoszą z Bloemfontein dnia 25 b. m.: General French z jazdą powrócił tu, nie zetknąwszy się nigdzie z nieprzyjacielem. Znaczna ilość burgherów złożyła broń w tych okolicach, w których był French.

Daily Mail donosi z Ladysmith 25 b. m.: Dziś rozpowszechniła się tu wiadomość, że Boerowie silnie ufortyfikowali i ciężkiemi działami obsadzili przesmyk van Reenen w górach Draken.

To samo pismo donosi z Kapsztadu pod datą wczorajszą: Dziś wyruszyła z Kimberley silna ekspedycya wojenna do Griqua-town.

Kapsztad 27 marca. Gubernator Milluer udał się wczoraj do Bethulie.

Przyjechali dnia 27 marca. Hr. S. Wiśniewski z Krystynopola. W. Struszkiewicz z Wiednia. J. Graf z Sambora. A. Kochański i Ostrowski z Kijowa. T. Sroczyński i Mikucki z Jasła. J. Katay z Tryestu. K. Zamłyński i T. Kochanowski z Warszawy. O. Zajączek z Odessy. Z. Miklaszeski z Ukrainy. S. Zawistowski z Paryża. S. Kopenheimer z Londynu F. Diorni i T. Mekitor z N. Jorku.

Przyjechali dnia 27 marca. JE. A. Jaworski z Skwarzawy. Hr. A. Skrzyński, dr. Zoll i dr. W. Binder z Krakowa. Hr. D. Borkowski z Mielnicy. W. Niezabitowski z Łanek. K. Kostheim z Niska. O. Sala z Wysocka. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowic. O. Schnel z Starych Brodów. M. Torosiewicz z Butiatynic. J. Tyszkowski z Chównik. J. Grünwald z Jezupola. S. Moysa z Rudnik.

Przyjechali dnia 27 marca. JE. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. J. hr. Krasicki z Bachorzec. K. hr. Dzieduszycki z Siechowa. J. hr. Michałowski z Ropczyc. E. hr. Bukowski z Tłumacza. A. br. Langendorf z Wiednia. J. Pieniążek z Lipinki. Ks. T. Kurduba z Brzeżan. Dr. J. Bednarski z Nowego Targu. P. Szymberski, E. Klemensiewicz, J. Eydziatowicz i E. Piotrowski z Krakowa. J. Zatorski z Sanoka. Dyr. L. Brauns z Wygody. R. Ujejski z Pawłowa. M. Zakrzewski z Wiktorowa.

Lwów 27 marca (Z Izby handlowej).
Obliczenie wedle nowego systemu w walucie koronowej za 100 koron wartości nominalnej, z wyjątkiem losów, których kurs liczy sie od sztuki.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 420 koron 100·30 do 101·30 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor 139.50 do 141 50. Banku hipotecznego po 400 kor. 172 00 do 176 —. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 80·— Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 95·— do 98 00. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 97 00 do 98.00

Listy zastawne za 100 ko. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los. w 60 lat 92 50 do 93 20. Banku kraj. 4 i pół proc los w 51 lat 100.30 do 101·00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 95·50 do 96·20. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93·70 do 94·40, 4 proc. los w 41 i pół latach 93·70 do 94·40, 4 proc. los w 56 lat 93 50 do 94.20.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·55. Napoleondor 19·20 do 19·40. Rubel rosyjski papierowy 255·25 do 257.50. 100 marek niemieckich 118 40 do 119·—.

Wiedeń 27 marca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 26·50. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (spokojnie) 39·60.

Berlin 27 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·30. Spirytus 48·80.

Paryż 27 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·27. Mąka („Fleur de Paris“) 26·50.

Frankfurt 27 marca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 234·50; kolej państwowa 000·00; alpiny 000·00; disconto 197·60; laura 279·25.

Wiedeń 27 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na wiosnę 7·65—7·66, na maj czerwiec 7·66—7·67, na jesień 7·85—7·86; żyto na wiosnę 6·67—6·69, na maj-czerwiec 6·70—6·72, na jesień 6·85—6·86; kukurudza na maj-czerwiec 5·59—5·60, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·68—5·70; owies na wiosnę 5·26—5·28, na maj-czerwiec 5·32—5·33, na jesień 5·61—5·63; rzepak na styczeń-luty 00·00, na sierpień-wrzesień 13·20—13·30; olej rzepakowy na kwiecień-maj 33·00—34·00. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Budapeszt 27 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·45—7·46, na październik 7·68—7·69, żyto na kwiecień 6·31—6·32, na październik 6·51—6·52; owies na kwiecień 4·91—4·92; kukurudza na maj 5·30—5·31; rzepak na sierpień 12·95—13·00. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna słaba. Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1899 roku
(Czas środkowo-europejski).

Pociąg pośp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
		Do Lwowa z:
-	12·10	Skolego, Stryja, Kałusza i Borysławia.
12·30	-	Czerniowiec (Bukaresztu) i Stanisławowa.
2·16	-	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Oświęcima).
-	3·05	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na Podzamcze.
-	3·30	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na dworzec główny.
-	6·00	Krakowa (Wiednia), Sambora, Sanoka.
-	6·10	Czerniowiec (Ickan, Gałacu, Jass), Stanisławowa.
-	6·50	Brzuchowic, tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·10	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·40	Janowa.
-	7·55	Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Chyrowa, Stryja.
-	7·45	Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
-	8·05	Tarnopola, Brodów na dworzec główny.
-	8·15	Sokala i Rawy ruskiej.
-	9·00	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Orłowa i Pesztu przez Przemyśl).
-	11·15	Jarosławia i Lubaczowa.
-	11·55	Stanisławowa (Kerösmező, Kozowy).
-	1·01	Janowa.
1·30	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Sanoka.
-	1·40	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września.
1·50	-	Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Śniatyna, Stanisławowa.
2·20	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
2·25	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na dw. główny.
-	5·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na Podzamcze.
-	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na dworzec główny.
-	5·55	Sokala, Bełzca i Lubaczowa.
-	6·10	Krakowa (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa.
-	6·20	Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego. Halicza.
-	7·58	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie, a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta.
-	8·15	Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września włącznie codziennie.
-	8·34	Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie.
8·45	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	9·21	Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września włącznie.
-	9·55	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	10·10	Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu), Suczawy, Kozowy, Podwysokiego.
-	10·08	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec) na Podzamcze.
-	10·25	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny.
-	10·30	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa.
		Ze Lwowa do:
12·50	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina).
2·36	-	Ickan (Bukaresztu, Constancy).
-	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki.
-	5·50	Brzuchowic od 7 maja do 10 września włącznie.
-	6·20	Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia.
-	6·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głównego.
-	6·30	Stanisławowa, Podwysokiego, Kozowy.
-	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze.
8·30	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
-	8·45	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Stróżego.
-	9·10	Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa do Ławocznego od 1 lipca do 15 września.
-	9·25	Janowa.
-	9·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego.
-	9·45	Ickan, Radowiec, Suczawy.
-	9·53	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze.
-	10·10	Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa.
-	12·50	Janowa od 1 lipca do 15 września włącznie tylko w niedziele i święta.
1·55	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dw. gł.
2·08	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z Podzamcza.
-	2·15	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września włącznie w niedziele i święta.
2·45	-	Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna.
2·55	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa, Jasła, Chabówki.
-	3·05	Stryja, (Skolego tylko od 1 maja do 30 września włącznie).
-	3·15	Janowa od 1 maja do 30 września włącznie.
-	3·20	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	3·25	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	5·25	Jarosławia.
	6·21	Stanisławowa.
	6·41	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Mezö Laborcz (Pesztu), Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września włącznie.
	6·50	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie tylko w dnie powszednie.
	7·00	Ławocznego (Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza).
	7·10	Sokala i Rawy ruskiej.
	7·20	Tarnopola z dworca głównego.
	7·42	Tarnopola z Podzamcza.
	7·47	Janowa od 1 października do 30 kwietnia włącznie.
	8·35	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września włącznie codziennie.
	9·10	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie w niedziele i święta.
	10·40	Ickan, Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Kniaź dworu, Nowosielicy.
	10·50	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza.
	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego.
	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z Podzamcza.

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne ck. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy, w formacie kieszonkowym.

33)

CORLEONE

POWIEŚĆ

Maryona Crawford.

Tłómaczyła z angielskiego Zofia baronowa Hartingh

(Ciąg dalszy).

Orsino czuł, że ten obytry człowiek bierze nad nim górę; — musiał jednak przyjąć wyciągniętą do niego rękę i w duchu rozmyślał, jakim potworem musiał być ten Teobald Pagliuca, który z takiemi pozorami serdeczności, mógł ściskać dłoń, która przed niespełna tygodniem zabiła jego brata. Przeczuwał też, że to żądanie widzenia się z jego ojcem, może stać się źródłem nieprzezwyciężonych trudności.

— Miałem nadzieję, że spótkam tu dziś wieczór donnę Wiktoryę — rzekł. — Jutro lub pojutrze muszę wracać do Sycylii. Czy mogę ją odwiedzić w domu przed wyjazdem?

— Teobald zawahał się sekundę.

— Zastaniesz ją pan jutro po południu razem z matką — rzekł. — Nie wiem, dlaczegobyś pan nie miał jej odwiedzić.

— Ale matka pańska... — przerwał Orsino w pół słowa.

— Co pan chciałeś powiedzieć? — chłodno i grzecznie spytał Teobald.

— Nic, tylko chciałem prosić, abyś pan raczył uprzedzić ją o mojem przybyciu — rzekł Orsino, czując, że brnie coraz głębiej.

— I owszem. Bardzo mi miło będzie zapowiedzieć pańską wizytę. Matka moja ma się lepiej i nie wątpię, że ta dobra wiadomość przywróci jej zupełnie zdrowie.

Orsino uczuł, że jakaś nieznana trwoga chwyta go za serce. Ten człowiek był tak skryty i przebiegły, że umiał wyzyskać każdą, najdrobniejszą okoliczność nie zdradzając się z tem, co myśli.

— Przyjdź pan o trzeciej, jeżeli ci ta godzina dogadza — zapraszał Teobald; potem spojrzał na zegarek i dodał: — A teraz, daruje pan, ale muszę go pożegnać. Mam rendez-vous z kimś na mieście...

Uściskał mu znowu rękę bardzo serdecznie i wyszedł, a Orsino jeszcze na jakie pół godziny powrócił do salonu, gdzie w braku zajęcia, kazał się zaprezentować miss Lizie Slybaok.

Amerykanka podniosła głowę, słysząc wymówione szumnobrzmiące nazwisko.

— Ach, tak pragnęłam pana poznać! — zawołała popędliwie. — Wszak to pan zabiłeś tego rozbójnika? Opowiedz mi pan, jak to było...

Orsino nierad był z tego, ale nie mógł się wymówić. W kilku słowach opowiedział całą historyę.

— Jakie to interesujące! — unosiła się Liza. — A myśmy wszyscy byli przekonani, że to był brat Don Teobalda. Znasz pan naturalnie Don Teobalda? Uważam go za skończenie piękny typ męski... i taki przytem łagodny i dobry!...

Orsinowi nigdy nie przyszło na myśl uważać Teobalda za pięknego, a tembardziej za łagodnego, to też zbył ją jakąś nic nie znaczącą odpowiedzią.

— O, jesteś pan zazdrosny! — zaśmiała się dziewczyna. — Rozumie się! Wszyscy mężczyźni są o niego zazdrośni.

Orsino wymknął się z salonu, jak tylko mógł najprędzej. Musiał jednak przedstawić się pani Slybaok, która, zamieniwszy z nim słów kilka, zapytała:

— Jak długo można tutaj jeszcze przebywać bezpiecznie?

— Rzym najniezdrowszym jest w sierpniu — odparł Orsino. — Pierwsze deszcze sprowadzają febry. W październiku można znowu powrócić, bo słoty nie trwają nigdy dłużej nad sześć do ośmiu tygodni.

— Dziękuję — rzekła pani Slybaok. — Nie mamy zamiaru pozostać do sierpnia. Upały byłyby zbyt dokuczliwe. Sądzę, że już w czerwcu musi tu być bardzo gorąco.

— O, tak... w czerwcu będzie gorąco — z roztargnieniem odparł Orsino.

Pilno mu było znaleźć się samemu. Szedł pieszo ku domowi w piękną noc księżycową, zastanawiając się nad swojem położeniem, najeżonem trudnościami. Musiał teraz rozmówić się stanowczo ze swoim ojcem, kiedy popełnił tem niedarowany mu błąd, że oświadczył się Teobaldowi o rękę jego siostry. Był prawie pewny, że ojciec odmówi swego zezwolenia, a wiedział już z góry, jak matka była niechętną temu związkowi.

Wypadało mu koniecznie odwiedzić najpierw Wiktoryę i jej matkę, ale nie mógł zrozumieć, dlaczego Teobald wyrażał taką pewność, że go przyjmą, kiedy w duszy był przekonany, że Donna Marya Karolina nie zechce się z nim widzieć. Tem ostatniem jednak nie zaprzątał sobie zbytecznie głowy. Zostawił swoją kartę i na tem koniec. Ale w takim razie, gdzież się zobaczy z Wiktoryą? A widzieć się z nią musi koniecznie.

Nie mógł już liczyć na interwencyę matki, bo wiedział, że nie złamie jej postanowienia tam, gdzie chodzi o jej zasady i osobistą godność.

Nie będzie się sprzeciwiał jego życzeniom, a i to było już wiele, ale nie dopomoże mu w niczem.

Nazajutrz rano udał się do prywatnych apartamentów ojca, czując, że ma przed sobą ciężką, ale nieuniknioną walkę, w której z góry pewien był przegranej. Zastał Sant Ilaria ubranego w popielaty, luźny tużurek, siedzącego nad filiżanką kawy przy otwartem oknie i czytającego gazetę. W powietrzu unosił się zapach Mokki i hawańskiego tytoniu. Książę skinął głową na powitanie synowi, który odrazu przystąpił do rzeczy.

— Ojcze, chciałbym z tobą pomówić w bardzo ważnej kwestyi... — zaczął, siadając naprzeciw niego.

— Chciałbym, żeby Sycylia była w Chinach, a San Giacinto w Peruwii — żachnął się Sant' Ilario.

— To nie ma nic wspólnego z San Giacintem — odparł Orsino. — Chcę się żenić.

Sant' Ilario podniósł głowę zdziwiony. Oświadczenie najstarszego syna nie było rzeczą podrzędnej wagi.

— Z kim? — zapytał.

— Z Wiktoryą d'Oriani — odparł śmiało syn, sposobiąc się do walki.

Sant' Ilario opuścił gazetę, wyjął z ust cygaro i gniewnym ruchem skrzyżował nogi jedną na drugą.

— Obawiałem się tego. Jesteś skończonym waryatem. Wracaj do Sycylii i nie pleć głupstw.

— Domyślałem się, że otrzymam podobną odpowiedź — odparł Orsino.

— Więc czemuż, u licha, przychodziłeś z zapytaniem? — rzekł ojciec porywczo, najeżając szpakowate włosy i ściągając brwi.

— Przyszedłem, bo nie mogłem inaczej uczynić — tłómaczył spokojnie syn. Kocham ją i ona mnie kocha i daliśmy sobie wzajemnie słowo, że się pobierzemy. Musiałem więc przyjść oznajmić ci o tem, ojcze.

— To było zupełnie zbyteczne, bo wiedziałeś dobrze, że nigdy na to nie pozwolę.

— Musisz w końcu zezwolić, ojcze...

— Nigdy. To moje ostatnie słowo. Jest to najgorsze gniazdo w całych Włoszech. Corleone był skończonym łotrem.. ojciec jego zdrajcą...

— To nie dotyczy donny Wiktoryi.

— To dotyczy całej rodziny. Hańba jest dziedzictwem krwi. Zresztą oni sami, jeżeli mają jakiekolwiek poczucie przyzwoitości, nie zgodzą się nigdy na ten związek. Przecież nie ma tygodnia, jak zabiłeś Ferdynanda Pagliuk... brata Wiktoryi.

— Zapierają się pokrewieństwa z nim.

— Bo łżą... jak mi się zdaje.

— To ich rzecz.

— Już to samo nie uświetnia familijnego ich charakteru. Mając tyle partyj w kraju i Europie całej, potrzebaż ci było zakochać się w siostrze rozbójnika, synowicy łotra, wnuczce...

— Już mówiłeś mi to, ojcze. Ale dałem słowo, że się z nią ożenię, a to jest strona tej kwestyi, z którą nie możesz się tak ryczałtowo załatwić.

— Nie dawałeś jej słowa, że się zgodzą, mam nadzieję? Otóż ja nigdy nie dam mego zezwolenia. Jeżeli ci się podoba obejść się bez niego, to czyń, jak chcesz. Możesz żyć z jej kapitałów, jeżeli jakie posiada.

— Ona nie ma szeląga.

— To bedziesz sobie musiał radzić własnym sprytem. Odemnie nie dostaniesz nic.

— Gdyby spryt nasz rodzinny wart był czegoś, to nie zdałoby się na nic to — odparł Orsino. — Na nieszczęście jest on niedostateczny do obudzenia czegośkolwiek w życiu. Stawiasz mnie ojcze w konieczności złamania słowa danego kobiecie.

— Jeżeli ani jej, ani twoja rodzina, nie zechce się zgodzić na to małżeństwo, to nie łamiesz samowolnie danego słowa. Oni ci jej nie dadzą, jak się dowiedzą, że nie masz z czego jej utrzymać. Naturalnie możesz zaczekać aż do mojej śmierci, ale sądząc z wieku mojego ojca i z mego obecnego stanu zdrowia, wypadnie ci uzbroić się w długą cierpliwość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów, ul. Kopernika l. 9.